Nr 197. Kraków, Czwartek 29 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 28 sierpnia.

Pomiędzy Włochami a Francyą, ściśle mówiąc: pomiędzy prasą włoską a francuską wybuchła zacięta wojna o kwestyę tunetańską. Jako idealni spadkobiercy starożytnych Rzymian i najbliżsi sąsiedzi, roszczą sobie Włosi oddawna pretensye do północnych brzegów Afryki w ogóle, a mianowicie do Tunezyi. Okupacya jej przez Francyę, dokonana w roku 1880, stanowi początek teraźniejszego naprężenia pomiędzy Włochami i Francyą. Pomimo zajęcia Erytrei nad Czerwonem morzem, Włosi dotąd nie przeboleli utraty bliskiej Tunezyi.

Pocieszało ich poniekąd przekonanie, że pomimo urzędowego protektoratu Francyi, Włosi jednak nie przestali zajmować w Tunisie w towarzystwie i w świecie handlowym dominującego stanowiska. Pozycya ta opiera się na dawnych, ścisłych stosunkach Sycylijczyków z pobliską Tunezyą, prawnie zaś na traktacie, zawartym pomiędzy Włochami a bejem Tunisu w roku 1868. Był to pozornie tylko traktat handlowy, jednakże zabezpieczał on Włochom wszystkie, uzyskane w dawnych czasach przywileje, mianowicie utrzymywanie w Tunezyi szkół włoskich, prócz tego zaś zawierał najrozmaitsze ustępstwa na korzyść kupców włoskich, którzy też dotąd są tam panami całego wielkiego handlu.

Traktat ów został zawarty na lat 28, a więc aż do roku 1896 i miał trwać dłużej, gdyby w rok przed upływem terminu nie został wypowiedziany przez jednego z interesentów. Już oddawna francuskie koła handlowe, zwłaszcza w Marsylii, domagają się od rządu francuskiego, aby zniósł czemprędzej owe dawne przywileje włoskie w Tunezyi. Urzędowego komunikatu w tej sprawie rząd włoski z Paryża nie otrzymał jeszcze, ale powszechnie przypuszczają, że dnia 1 września rząd francuski oznajmi włoskiemu, że traktatów nie będzie przedłużony, a więc skończy się w roku 1896. Przypuszczenie to wystarczało, aby wywołać w prasie włoskiej namiętne artykuły, domagające się od rządu włoskiego energicznej obrony interesów włoskich w Tunezyi.

Co do kwestyi prawnej, to niezawodnie Francya na podstawie znanego traktatu z bejem otrzymała prawo reprezentowania Tunezyi we wszystkich stosunkach zagranicznych. Tego rodzaju traktaty, nieznane w europejskiem prawie międzynarodowem, zjawiają się coraz częściej w Afryce. W podobny sposób Włochy na mocy traktatu, zawartego przez hr. Antonellego w roku 1889 w Uccialli, otrzymały prawo reprezentowania we wszystkich stosunkach zagranicznych cesarza Menelika. Anglia zaś, nie na podstawie traktatu, lecz faktycznej okupacyi, przywłaszczyła sobie protektorat nad Egiptem. W praktyce podobne traktaty obowiązują o tyle tylko, o ile je popiera siła. I tak cesarz Menelik kazuistyczną interpretacyą traktatu z Uccialli wyzwolił się zpod kuratele włoskiej i pozwala sobie wysyłać wprost poselstwa do mocarstw europejskich, a więc też w danym razie nie wahałby się z tem lub owem mocarstwem zawrzeć traktat. Natomiast bej Tunezyi, jak khedyw egipski, przyciśnięty siłą zbrojną francuską, względnie angielską, nie może sobie pozwolić na taki... zbytek samodzielności.

Objąwszy protektorat, ma też Francya niewątpliwie prawo stanowienia o traktatach handlowych. Jeżeli rząd francuski nie naruszył traktatu tunetańsko-włoskiego, lecz wypowie go w przepisanym terminie, to pod względem formalnym nie będzie można Francyi uczynić żadnego zarzutu. Naturalnie jednak Włosi w nieprzedłużeniu traktatu, a więc w zniesieniu przywilejów, jakich dotąd używali w Tunezyi, dopatrywać się będą nowego dowodu nieprzyjaźni francuskiej i systematycznego wypierania ich ze stanowisk handlowych i socyalnych, które dawniej zdobyli w tych stronach Afryki.

W takiem świetle prasa włoska widzi tę kwestyę. Dzienniki zaś francuskie nie łagodzą wcale oburzenia Włochów, podnosząc we wszystkich polemikach, że trzeba Włochów ukarać za przystąpienie do ligi potrójnej. Z tego błędnego koła wyjście jest tem trudniejsze, ponieważ właśnie zajęcie Tunezyi przez Francuzów było jednym z głównych powodów, które skłoniły Włochy do zbliżenia się do Berlina i Wiednia. Na poważne poparcie ze strony sprzymierzeńców Włosi nie liczą w zatargach afrykańskich, ale tem więcej liczą na pomoc Anglii. W danym razie istnieje też pewna realna zgodność interesów angielskich i włoskich, albowiem Anglia z czasem uzyskała od beja Tunisu prawa państwa „najbardziej uprzywilejowanego“, a zatem te same przywileje, które Włochom nadawał traktat z r. 1868. Zniesienie wymienionego traktatu naruszyłoby pośrednio także interesa Anglii. To też Włosi bardzo liczą na energiczne poparcie ze strony Salisburego, a zwłaszcza Chamberlaina. Ostatecznie jednak, w logicznej konsekwencyi okupacyi francuskiej, upadnie dawna przewaga Włochów w Tunezyi.

Przegląd polityczny.

Z dobrze poinformowanej strony otrzymuje wiedeńska *N. fr. Presse* zapewnienie, że rozszerzane w ostatnich dniach pogłoski o odwołaniu nuncyusza Agliardiego z Wiednia są fałszywe. Sprawa nuncyusza weszła w stadyum zupełnego spokoju i msgr. Agliardi po powrocie z Gastein zajął się znowu dawnym zakresem działania. Wobec tego wszelkie wersye o powołaniu na nuncyusza w Wiedniu msgra Ajuti, obecnego nuncyusza w Monachium i o zamianowaniu msgra Agliardiego arcybiskupem w jednem z większych miast włoskich, są co najmniej przedwczesne. *N. fr. Presse* zapewnia wreszcie, że stosunki nuncyusza Agliardiego z hr. Gołuchowskim są dobre, stosunki zaś jego z gabinetem węgierskim trzymają się granic „poprawnej rezerwy“.

Jak już doniosła wczorajsza depesza, *Fremdenblatt* pomieszcza wiadomość o utworzeniu ośmiu nowych starostw w Salcburgu, Czechach, Morawii, Szląsku i Galicyi. Na Szląsku utworzone będzie starostwo w Wagstadt (Bilowcu) w dotychczasowym politycznym powiecie opawskim. W Galicyi nowe starostwa powstaną w Podgórzu (powiat sądowy Podgórze Skawina), oraz w Strzyżowie (powiat sądowy Strzyżów-Frysztak).

Pierwszy prezydent trybunału administracyjnego Ryszard hr. Belcredi, który przeszedł w stan spoczynku, wystosował do drugiego prezydenta tegoż trybunału pismo pożegnalne, w którem z wielkiem zadowoleniem stwierdza, iż młoda instytucya trybunału administracyjnego okazała się pożyteczną, iż swoje korzenie coraz głębiej zapuszcza w życie prawne, a jej powaga podniosła się i wzmocniła, dzięki wytężającej, gruntownej pracy wszystkich członków tego trybunału. Hr. Belcredi wspomina także o dodatniej działalności przedstawicieli stron spornych, przedstawicieli interesowanych władz, oraz stanu adwokackiego i kończy oświadczeniem, iż przykro mu rozłączać się z pracą, która okres jego życia wzbogaciła radosnemi wrażeniami Tylko z głębokim żalem występuje on z grona urzędników, wśród których liczył wielu przyjaciół, a wszystkich żegna najserdeczniej i prosi, aby mu zachowali przyjazną i życzliwą pamięć.

Rosya. Wykluczony z poddaństwa rosyjskiego rzeczywisty radca stanu Ilja Cyon był niegdyś profesorem w petersburskiej wojskowo-medycznej akademii, a następnie za Wyszniegradzkiego zamianowany został ajentem rosyjskiego ministerstwa skarbu w Paryżu. Cyon przeprowadzał w Paryżu sprawę pożyczki rosyjskiej i dostał za to odznaczenie od cara Aleksandra III. Obecny minister skarbu Witte usunął Cyona ze służby za nieczyste interesa pieniężne, które prowadził, wyzyskując swoje urzędowe stanowisko. Przez zemstę ogłosił wówczas Cyon głośną broszurę: *Witte et les finances russes*, w której wystąpił z najgwałtowniejszemi oskarżeniami przeciwko Wittemu, przedstawił w ponurem świetle stan rosyjskich finansów i wyjaśniał zbliżenie się francusko-rosyjskie chciwością pieniężnego wyzysku ze strony Rosyi. Rząd rosyjski wezwał wówczas Cyona, aby w przeciągu dwóch miesięcy stawił się w Petersburgu i przedłożył dokumentami stwierdzone dowody swoich twierdzeń. Termin ten upłynął w dniu 15 sierpnia. Cyon był serdecznym przyjacielem Katkowa i artykułami, pomieszczanemi w *Mosk. Wiedomostiach*, popierał energicznie prąd reakcyjny.

Serbia. Pomiędzy Serbią a Węgrami od dłuższego już czasu toczy się z małemi przerwami „wojna o świnie“, która obecnie weszła znowu w krytyczne stadyum. Kupieckie i rolnicze koła w Belgradzie są podobno niesłychanie wzburzone i wywierają jaknajsilniejszy nacisk na rząd serbski, aby zdecydował się na stanowcze postępowanie w celu ochronienia serbskiego handlu bydłem od sprzecznych z traktatami przeszkód stawianych przez władze węgierskie. Prasa nalega na użycie jaknajradykalniejszych środków. Koła rządowe zajmują stanowisko nieco spokojniejsze i spodziewają się pomyślnego załatwienia kwestyi spornej. Ażeby zaznaczyć odporne stanowisko wobec opozycyjnej agitacyi, serbskie ministerstwo rolnictwa odmówiło wysłania swego delegata na zgromadzenie belgradzkiego towarzystwa handlowego, na którem omawiać miano sprawę handlu bydłem. Pomimo to rząd ma być zdecydowany zażądać od Węgier ścisłego wykonywania postanowień umowy w sprawie zarazy bydlęcej. Dzienniki węgierskie utrzymują nawet, że odnośna nota w bardzo groźnym zredagowana tonie, przesłana już została austro-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych. Wiadomość ta jest jednak nieprawdziwa.

Anglia. Według doniesienia *Daily News*, trzy angielskie statki wojenne przybyły ze Smyrny przed Mitylene. W związku z tem pozostawać ma szybki wyjazd Szakira-baszy dla objęcia stanowiska naczelnego komisarza dla Armenii.

Polityczny wydział narodowo-liberalnego klubu zwołał na dzień 29 i 30 października narodową konferencyę związków liberalnych. Zaproszenia otrzymali wszyscy liberalni członkowie Izby gmin, oraz wszyscy liberalni kandydaci, którzy przy ostatnich wyborach nie otrzymali mandatów. Na konferencyi będą nadto reprezentowane: Związek narodowo-liberalny, narodowe stowarzyszenie reformy, londyński liberalno-radykalny związek, liberalne zjednoczenie Midlandyi, szkockie liberalne związki i wallijski związek liberalny. Przedmiotem konferencyi ma być omówienie położenia partyi liberalnej, wytworzonego przez wynik ostatnich wyborów.

Ruch przedwyborczy.

Tarnów 26 sierpnia.

Wczoraj odbyło się w Tarnowie, zwołane przez p. Stanisława Michalika, wójta z Łęgu *ad* Partyń, zgromadzenie włościan, w celu ustanowienia komitetu przedwyborczego włościańskiego i narady nad wyborem posła do Sejmu z kuryi włościańskiej powiatu tarnowskiego. Na zgromadzenie to przybył jako sekretarz Towarzystwa demokratycznego lwowskiego p. Winkowski, koncypient adwokacki z Tarnowa, tudzież p. Jaegermann, były profesor ze Lwowa. — Po zagajeniu obrad przez p. Michalika, zabrał głos p. Winkowski, który odczytał i wyjaśnił rezolucye powzięte w Rzeszowie i zapytał obecnych, czy się z tym programem solidaryzują.

Tutaj zabrał głos p. Jaegermann i w namiętnem przemówieniu przedstawił teraźniejszy stan włościan i napiętnował szlachtę jako kastę rządzącą i nic dla ludu nie robiącą, majątek tracącą i Mośków, to jest żydów, w brody całującą. Dalej bronił towarzystwo demokratyczne lwowskie przed zarzutem anarchizmu i socyalizmu. Przy tej sposobności powiedział, że Chrystus był pierwszym socyalistą.

Twierdzenie to wywołało żywą polemikę pomiędzy mowcą a obecnym na zebraniu księdzem Drem Zygulińskim, w ciągu której p. Jaegermann wyjaśniał, że przez socyalistę rozumie walczącego za prawdę, a takim był Chrystus.

P. Jaegermann wyjaśniał dalej ważność prawa wyborczego, wzywał do dokładnego przeprowadzenia pra-wyborów, przy których dotychczas wójt, pisarz i arendarz, razem z komisarzem, robili co chcieli.

Właściciel realności Jan Smalec, podziękował mowcy za jego trud i dodał, że niepotrzebnie się fatyguje, gdyż włościanie wiedzą, co mają robić i sami sobie poradzą bez delegatów Towarzystwa demokratycznego ze Lwowa, przyczem zalecał kandydaturę Marszałka krajowego księcia Sanguszki, który wiele dla powiatu zrobić może.

Na to p. Jaegermann pokazał mu trzykrotnie z palców zrobioną figę, co wywołało oburzenie pomiędzy zgromadzeniem.

P. Winkowski wezwał zgromadzonych, aby nie zastanawiali się przedwcześnie nad osobą kandydata do Sejmu, lecz aby oświadczyli, czy łączą się z programem rzeszowskim. Obecni podnieśli ręce na znak zgody, a mowca wezwał ich do przedstawienia sprawy w gminach i nadesłania na jego ręce deklaracyi, w celu zawiązania komitetu ludowego, a to najmniej od 30 gmin. — Przebieg zgromadzenia był dość spokojny, chwilowe zamięszanie i protesty, wywoływały tylko namiętne słowa p. Jaegermanna, jak naprzykład, że ksiądz Stojałowski jest męczennikiem za sprawę włościan, że są źli ludzie pomiędzy adwokatami, inteligencyą i starostami, a między księżmi są osobistości nieodpowiednie. Słowem na zgromadzeniu tem nic właściwie nie uchwalono, a włościanie rozeszli się zdegustowani, a częściowo oburzeni, czyli że zgromadzenie zrobiło kompletne fiasko.

W Nowym-Targu komitet wyborczy powiatowy uzupełniwszy się do liczby około 60 osób, ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 26 b. m., wybierając prezesa Rady powiatowej X. Krawczyńskiego delegatem do Komitetu centralnego. Termin do zgłaszania kandydatur wyznaczono na dzień 9 września.

W powiecie gorlickim większość wyborców z kuryi gmin wiejskich oświadcza się za ponownym wyborem dotychczasowego posła Adama hrabiego Skrzyńskiego.

W Jarosławiu dnia 21 b. m. ukonstytuował się komitet przedwyborczy, któremu polecono wezwać wszystkich ubiegających się o mandat z miasta Jarosławia, aby najdalej do dnia 15 września zgłosili pisemnie swe kandydatury na ręce przewodniczącego komitetu. Jako kandydatów na posłów wymieniają: Dra Dietziusa, burmistrza miasta Jarosławia, Dra Jahla, wiceburmistrza i prof. Ignacego Rychlika, radnego miejskiego. Dotychczas posłem na Sejm z miasta Jarosławia był p. Edward Micewski.

Z Jarosławia piszą: Na zebraniu przedwyborczem z mniejszych własności, po złożeniu sprawozdania przez p. Stefana hr. Zamoyskiego z dotychczasowych czynności poselskich, powstał włościanin Borowicz i wezwał innych obecnych, aby wraz z nim opuścili salę. Po wygłoszeniu tego protestu, Borowicz opuścił istotnie salę, żaden z włościan atoli nie posłuchał wezwania. Przewodniczącym komitetu lokalnego został hr. Stefan Zamoyski, a wiceprezesem X. Pastor. W przyszłym tygodniu odbędzie się zgromadzenie, na którem postawioną zostanie kandydatura bądź to hr. Stefana Zamoyskiego, bądź to ks. Jerzego Czartoryskiego, lub X. Pastora, albo może do tego czasu wyłoni się jeszcze inna. Komitet chłopski rozwinął tu agitacyę w całej pełni.

Z Husiatyna piszą: Dotychczas z mniejszych posiadłości tutejszego okręgu posłował p. Kornel Horodyski. Obecnie na zebraniu przedwyborczem postawiono kandydaturę hr. Adama Gołuchowskiego.

Ze Skałatu piszą: W ubiegłym tygodniu odbyło się tu zgromadzenie wyborców. Na 140 zaproszonych przyszło 133, a między tymi 90 włościan i ruskich księży. Jeden z włościan postawił kandydaturę dotychczasowego posła hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego. Do komitetu ściślejszego wybrano przeszło 30 wyborców z p. Eustachem Zagórskim, jako prezesem, a włościaninem Bażantem, jako wiceprezesem. Po złożeniu przez hr. Koziebrodzkiego sprawozdania z dotychczasowej działalności poselskiej, postanowiono jednomyślnie kandydaturę jego popierać.

Z Żółkwi piszą: Na zgromadzeniu wyborców, odbytem pod przewodnictwem burmistrza, p. Rozwadowskiego, uchwalono postawić i popierać kandydaturę prezesa tutejszej Rady powiatowej, pana Tadeusza Starzyńskiego, przeciw radykałowi ruskiemu, dotychczasowemu posłowi Korolowi.

Konfederacya rzeszowska.

W *Przełomie*, tygodniku politycznym, wydawanym w Wiedniu przez posłów: Lewickiego, Rutowskiego i Szczepanowskiego, znajdujemy w Nrze 12 dłuższy artykuł wstępny, pod tytułem na czele wypisanym, poświęcony w całości utworzeniu t. z. „Centralnego Komitetu stronnictwa ludowego“ i ogłoszonemu przez tenże Komitet programowi. — Z artykułu tego wyjmujemy niektóre ustępy:

„Wobec sejmowego centralnego Komitetu wyborczego — pisze *Przełom* — „centralny Komitet stronnictwa ludowego“ jest wyłamaniem się z pod solidarności narodowej; nie może reprezentować ogółu wyborców, jest organem partyi opozycyjnej. Ażeby w biały dzień prawdę odwracać, białe nazywać czarnem, głupie mądrem, sprawiedliwe krzywdą, bezprawie prawem, ażeby domierzyć szczytu naiwności, czy bezczelności, przezywa się organ, przez legalną reprezentacyę całego kraju wybrany, samozwańczym, a dorywczy i bezprawnie na sposób konfederacyi narzucony jakiś komitet poczciwców, Bogu ducha winnych, mieni się legalną reprezentacyą.

„Aby dokazać swego — powiada proklamacya naiwnego komitetu partyi ludowej — koterya konserwatywna przed upływem kadencyi tworzy, a teraz również utworzyła pod postacią „sejmowego komitetu przedwyborczego,“ instytut wzajemnej asekuracyi mandatów poselskich, a ludowi, który własnym wysiłkiem, przy pomocy ludzi dobrej woli, patrzących w przyszłość Ojczyzny, dostąpił pewnego stopnia dojrzałości, który go w zupełności upoważnia do udziału w życiu publicznem i obywatelskiem, odmawia prawa do samodzielnego działania i chce mu narzucić kandydatów pod pozorem, że włościanie nie są żywiołem narodowym i będą „balastem w Sejmie.“

A więc mamy „ludzi dobrej woli,“ zacnych Katonów, „patrzących w przyszłość Ojczyzny.“ Nigdy żadne *liberum veto* nie pochodziło od głupców, żaden Katylina nie był bezbożny — zawsze oni windykowali sobie, że „patrzą w przyszłość Ojczyzny“ i że ją widzą lepiej, niż prawa, niż cnota i niż uświęcona tradycya. Mamy i nieprawdę.

Bo ileż fałszów w tem jednem zdaniu! Kto — pytamy tych Katonów — i kiedy twierdził, że „włościanie nie są żywiołem narodowym,“ kto i kiedy sądził, że „będą balastem w Sejmie?“

Jak żeby cała przeszłość nasza, wszystkie usiłowania patryotów nie szły były po temu, ażeby tych włościan wprządz w rydwan narodowy, żeby istotnie byli żywiołem narodowym.

Proklamacya naszych najpoczciwszych poczciwców, którym się majaczy, że są partyą ludową, poprzedzona jest wywodem statystycznym. Jest to statystyka *ad usum Delphini*. Język cyfr jest nieubłagany, powiada proklamacya. To prawda. Ale trzeba ten język znać, trzeba nim umieć władać, aby go zrozumieć. Tymczasem nasi proklamanci udowodnili, że jak fałszywa historya bywa mistrzynią fałszywej polityki, tak fałszywa statystyka jest mistrzynią fałszywego programu.

Proklamacya zestawia dwie cyfry szkół ludowych: w roku 1854 było ich 2315 i w r. 1891,

---

KACHNA STRUSIÓWNA.

Obrazek historyczno-obyczajowy z XVII wieku.

(1) Napisał

L. Glatman (Ludomir).

(Ciąg dalszy).

Tymczasem starościanka halicka patrząc na pana Adama, którego ledwo powitawszy, już pożegnać miała, czuła, że to krótkie widzenie rozjątrza tylko skrytą w sercu ranę. Żal, że tak późno i na tak krótki czas z powitaniem przybywał, ukoił się wnet na myśl, że on jeden ją zratować może. Upatrzy ona już stosowną chwilę, aby mu się z afektem przypomnieć i o obronę prosić. Myśl ta cieszyła ją bez miary, dusznie jednak razem pragnęła, aby tej uciechy z jej oblicza nie wyczytano. Kto wie, możeby wówczas wojewoda ruski zechciał ślub przyspieszyć i sprawaby się nie udała; obawiała się też nie mało, że p. Kalinowski mógł uczucie zmienić i użalenie nad nią mając, pocieszać ją zechce, jak brat siostrę, coby ją srożej zabolało, niż wszelka wątpliwość posiadania drogiego skarbu.

Woli się raczej w samotności cieszyć nadzieją, niż smutkiem i żalem politowanie w drugich budzić. Tak myśląc, już była na progu i zdążała do swej komnatki, aby w osamotnieniu ulgi szukać dla zbolałej duszy, gdy wtem drogę zabiegł jej starosta bracławski.

Pragnął z nią przed wyjazdem słów kilka sam na sam zamienić, podał jej więc ramię i przeszli oboje do sąsiedniej komnaty.

— Widzę, żeś waćpanna smutna i żałośna srodze — rzekł, gdy zostali sami. — Czułe powitanie mówi mi, że afekta dawne dla mnie nie wygasły. Czyżbym, mimo tego, przybywał za późno? Wieść, żeś wojewodzie ruskiemu przyrzeczona, dotknęła mię boleśnie, wiary jednak dać nie mogę, abyś, wiedząc jako cię miłuję, na te związki ze starcem zezwalać miała.

— Nigdy ja na to nie zezwolę — odparła dziewoja — tobiem tylko myślą całą i sercem oddana, ty jeden zratować mię możesz.

Tu starościanka halicka ze łzami w oczach opowiadała, jako za nim tęskniła i w wymownych a słodkich słowach prosiła, aby ojcu rzecz całą wyjawił i od przymuszonych ślubów ją uwolnił.

Długo szeptali cicho, radząc tajemnie nad sposobami ratunku z przykrej imprezy i niejeden czuły pocałunek, niejeden serdeczny uścisk dłoni utwierdzał ich w rojonych zamiarach. Przysięgali sobie miłość wzajemną i obopólną pomoc, a dla umocnienia się w tych postanowieniach, on zdjął z małego palca złoty pierścień z kosztownym szmaragdem i wręczył go dziewoi; ona zaś, dając mu swój konterfekt, który w złoto oprawny na szyi nosiła, rzekła:

— Niech ci ta podobizna przypomina, że dzień i noc o tobie myślę i w tobie nadzieję ratunku pokładam.

Starosta bracławski na te słowa porwał ją w ramiona jak dziecko i usta ich złączyły się gorącym pocałunkiem. Starościanka wcale się tym objawom gorącego afektu nie opierała, ust słodkich mu nie broniła, a w jej oczach czarnych, płomiennych, rycerz czytał całą głębię uczucia i bezgranicznej ufności. Kachna, ramiona zarzuciwszy mu na szyję, pieszczoną dłonią skronie jego gładziła i okrywała je gorącymi pocałukami, gdy wtem drzwi się na oścież otwarły i w progu zjawił się p. Struś.

Na widok tych czułych gruchań córki z siostrzanem, oczy jego zapałały ogniem gniewu i oburzenia.

P. Kalinowski zmięszał się, jak żak, radby się był pod ziemią widzieć; starościanka obsunąwszy się do nóg rodzica, ze łzami w oczach błagała:

— Ojcze! w złej, czy dobrej doli, jego jednego miłuję i nikt mi tego uczucia nie wzbroni. Przebacz, że ci posłuszną nie jestem; na Matkę Najświętszą klnę się, że nikomu prócz pana Adama ślubować nie myślę.

Pan Mikołaj, nie bacząc na jej słowa, zwrócił się do starosty bracławskiego:

— Zawiódłeś — rzekł — zaufanie przyjacielskie, bałamucąc dziewkę, innemu przyrzeczoną. Niegodna to rzecz szlachcica i krewniaka, którego miałem za życzliwego przyjaciela. Nazwij niewdzięcznością postępowanie moje, ja na kaziodrzece związki wasze nigdy nie zezwolę. Proszę waćpana stanowczo, abyś opuścił te progi i nie przeszkadzał nam w naszych ojcowskich postanowieniach.

Pan Kalinowski, choć był młodzieńcem w porywach zaciekłym, przytem dumnym i mściwym, zdołał jednak zapanować nad sobą i zawołał błagalnym głosem: — Wuju, litość miej nad nami. Ja ją miłuję, ona musi być moją!

— Bratem jej jesteś, żoną twoją być nie może!

Po tak stanowczej rekuzie, oczy młodzieńca zapałały ogniem, twarz blada nabiegła krwią:

— Nie chcecie mi jej dać po woli, przemocą ją wezmę! — zawołał i rzuciwszy dziewoi na pożegnanie ogniste, czułe spojrzenie, wypadł, jak szalony z komnaty.

Pan Struś, wróciwszy do gości, wojewodę ruskiego, pana Sobieskiego i chorążego koronnego prosił na radę do osobnej komnaty. Przedstawił rzecz całą, niczego nie tając, a że był wielce religijny, nie ukrywał oburzenia z powodu szalonej myśli kazirodczego związku. Dość było przed laty krzyku, gdy król Zygmunt III uparł się poślubić siostrę zmarłej żony. Wówczas to pan Struś był jednym z tych, co najzawzięciej przeciw tym ślubom gardłowali, choć Papież dał na nie osobne zezwolenie. Miałżeby dziś godzić się na związek własnej córki z rodzonym siostrzanem?

Wojewodzie lubelski i książę Wiśniowiecki, widząc, że ich plany zamiarami szaleńca mogą być pokrzyżowane, radzili obcesowo do rzeczy przystąpić i mimo wojennej pory, termin ślubu jak najprędzej naznaczyć, a tem samem nie dać młodym czasu do uczynienia jakiego nierozważnego lub rozpaczliwego kroku.

Było to w powszechnym zwyczaju, że rodzice często nawet córki o radę ani zdanie nie pytali i niejednokrotnie zdarzało się, że panna przy ołtarzu dopiero poznawała oblubieńca i przyszłego małżonka. Uległość woli rodziców i ich rozwaga w wyborze towarzysza życia, starczyły za wszystko. O oporze w tym wypadku nie było nawet mowy, tem mniej wobec despotycznego charakteru pana halickiego. Jak on rozkaże, stać się musi, wolą zaś jego jest, danego słowa księciu dotrzymać. To też zgodził się chętnie na propozycye panów rady, w czem utwierdziła go przedewszystkiem znajomość pana Adama, o którym wiedział, że szalony jest i skory tak do poświęceń i ofiarności, jak i do zawziętości w złem. Wszyscy nie negowali zasług pana Kalinowskiego, z uwielbieniem wyrażali się o chlubnem względem rodziny i Ojczyzny poświęceniu, jednomyślnie jednak zgodzili się na to, że postąpienie jego ze starościanką nietylko niezgodne było z zapatrywaniami religijnemi, ale w dodatku sprzeciwiało się zwyczajowym prawom kodeksu towarzyskiego.

Przybył do domu starosty halickiego po zaręczynach i bałamucił pannę innemu przyrzeczoną. Książę wojewoda ruski nie miał dość słów oburzenia na taki postępek. Święcie sobie poprzysięgał po uspokojeniu burzy wojennej wyzwać go i bronią dopominać się zadość uczynienia za zniewagę.

Nim to zaś nastąpi, niema co zwlekać, jedno pannę do ołtarza wieść. Czas ukoi cierpienia i porywy młodego serca. Zapomni ona o panu Adamie, przeboli tę stratę i czuć się będzie w pożyciu szczęśliwą. W ten sposób rozumując o jednej ważnej rzeczy radni mężowie zapomnieli, a mianowicie, że córka starosty halickiego była jemu podobną nietylko z rysów oblicza, ale i z rysów duszy. Zawziętą była w swych postanowieniach, a choć je osłaniała łagodnością i słodyczą serca, zawsze znajdowała drogę dojścia do raz powziętego celu. Przedewszystkiem w afektach była niezmienną i stałą, a jeżli w dodatku zważymy, że miała i uporu niemałą dozę, to zrozumiemy, co się działo w sercu dziewoi, której uczucia lat tyle w skrytości chowane, dziś tak bezwzględnie deptano.

Nadchodzące Zielone Świątki i jedna niedziela starczyć miały na wywołanie zapowiedzi, a że był czas groźny i wojenny, ślub naznaczony na drugą połowę czerwca, odbędzie się bez głośnych godów weselnych, w kółku rodziny i najbliższych przyjaciół pana Strusia.

Oto — co uchwalono jednomyślnie, mimo protestu matki i łez panny Katarzyny — i późno już w noc jedni siedli na koń, aby do swych rot zdążać, inni udali się w gościnne pokoje na spoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiedy ich było 3859 i z tych dwu cyfr wnioskuje, że stan oświaty w naszym kraju poprawił się? Wcale nie, że się cofnął. Kto temu winien? Oczywiście Sejm, wybierany pod wpływem Komitetu centralnego. Te cyfry są prawdziwe. Nawet, jeżeli o to idzie, są gorsze, bo w roku 1893 szkół czynnych ludowych było nie 3859, lecz 3812. Ale wnioski, wnioski szanownych proklamantów! Pierwszy wniosek, rzucający się w oczy, jest dorobek 1497 szkół ludowych, a nie upadek szkół.

W przedstawieniu cyfrowem stanu oświaty w Galicyi nie można pominąć milczeniem pytania, jakie to były szkoły w epoce biurokratyzmu austryackiego, a jakiemi są dziś w zarządzie autonomicznym. Czy doprawdy *Volksschullehrer* z epoki Bachowskiej jest zupełnie podobny do nauczyciela ludowego, wykształconego w naszych seminaryach i przejętego duchem obywatelskim i narodowym? To raz. Możnaby także było przywieść sobie na pamięć pytanie, jakim był inwentarz szkół w kraju w chwili, kiedy Rada szkolna krajowa odbierała go przed laty 27 z rąk „Schulinspektorów“ i w jakiem położeniu finansowem był kraj, kiedy się zabierał do reformy szkoły ludowej — to drugie. Gdyby autorowie proklamacyi zastanowili się byli nad tem bez uprzedzeń pesymistycznych, gdyby sobie przypomnieli, że w roku 1868 Rada szkolna krajowa obejmując zarząd oświaty publicznej w naszym kraju, zastała we wszystkich szkołach ludowych 156.015 uczniów i uczennic, a w roku ubiegłym wykazała 563 509 uczniów i uczennic, mogli i powinni byli ocenić niesłychany postęp ostatnich lat, jaki się w tym kierunku dokonał pod wpływem świadomego i energicznego działania Rady szkolnej krajowej i zrozumienia potrzeby oświaty, jakiego Sejm składał tylekrotnie dowody.

Chciałbym te cyfry wrazić w pamięć wyborcy, czy nie-wyborcy, ale każdego zacnego Polaka, aby one przemówiły nie suchemi pisma głoskami, lecz obrazem tego trudu, pracy i mozołu społeczeństwa polskiego w Galicyi, jeszcze zanim się znalazło zacne towarzystwo ratunkowe, które się na konfederacyę rzeszowską zjechało.

W roku 1874 było szkół ludowych 2.362, dziś mamy przeszło 3 990; w roku 1874 było nauczycieli i nauczycielek 3.260, dziś 5 900; w roku 1874 kraj wydawał na oświatę niecałe pół miliona złr., dziś wydaje przeszło półtora miliona złr. i będzie musiał w przyszłości wydawać dwa i trzy razy tyle. Tak samo nieprawdą jest, żeby można narzekać na upadek szkół średnich. W szkołach średnich w Galicyi było w roku 1874 uczniów 8.661, dziś jest blisko 15.000; koszt utrzymania tych szkół wynosił w roku 1874 ogółem 470.882 złr., dziś wynosi milion okrągło. Szkół przemysłowych nie było w roku 1874 żadnych, dziś mamy 40 szkół przemysłowych uzupełniających i 30 szkół zawodowych (garncarskich, ślusarskich, stolarskich, tkackich, koronkarskich i t. d.), utrzymywanych kosztem blisko 200.000 złr. Następuje cyfrowy wykaz podatków, o ile się podniosły w ostatniem dziesięcioleciu. Ale się przemilcza w tym cyfrowym wywodzie, że na cele podniesienia rolnictwa wydał fundusz krajowy w ostatniem dziewięcioleciu blisko 3 miliony, na cele przemysłowe przeszło $1^1/_2$ miliona, na melioracye i regulacye rzek w Galicyi 2 miliony, a drugie tyle wydał skarb państwa, na budowę kolei żelaznych 2 miliony, na budowę dróg bitych 17 milionów, a trzy razy tyle wydało państwo na koleje żelazne. Podatki się podniosły — prawda. Ale nie można równocześnie żądać nowych szkół, dróg i kolei i — obniżenia podatków. Albo — albo! I tak bez końca. Trzebaby pisać książki na odparcie lekkomyślnych zarzutów, ciśniętych w tej najnowszej proklamacyi naszych *exaltados*.

Ale fałsze swego fantastyczno pesymistycznego obrazowania czuła najlepiej sama redakcya proklamacyi, skoro w chwili, kiedy przyszło wnioski wyciągać z premis statystycznych, pisze:

„Komitet podpisany nie przeczy, iż od początku ery konstytucyjnej reprezentacye nasze krajowe dokładały starań, aby kraj, całowiekowem zaniedbaniem rujnowany, wydobyć na poziom rozwoju, ale też z drugiej strony...“ (tu następuje spis win Sejmu albo raczej konserwatystów, bo przecież Sejm galicyjski, to konserwatyści).

W tej całej litanii grzechów większości sejmowej jest tyle nieprawdy, tyle przesady, tyle braku informacyj faktycznych, że przypuszczaćby trzeba, że przy redagowaniu tego pomnikowego pisma nie było starego redaktora, który przecież od tylu lat w Sejmie na ławie sprawozdawcy siedzi i przecież nawet w swem najpoczciwszem zaślepieniu wie, co i jak było, a co jest z palca wyssane.

Jakże nazwać zarzut, że partya konserwatywna dąży „do konserwowania nędzy“. Przecież to jest taki oczywisty fałsz, dyktowany do tego złą wolą, bo każdy wie, a jeżeli nie wie, to wiedzieć powinien, że do wszystkich uchwał, o których sama proklamacya na początku mówi, „że od początku ery konstytucyjnej reprezentacye nasze krajowe dokładały starań, aby kraj całowiekowem zaniedbaniem rujnowany wydobyć na poziom rozwoju,“ że do każdej takiej uchwały należała większość konserwatywna Sejmu. Jak można jednym tchem wyrzucać takie sprzeczności.

Jak nazwać zarzut, „że partya konserwatywna chce wskrzesić osławione mandataryaty bądź na modę rosyjską wprowadzić organizacyę wołostną?“ Ciskający takie zarzuty poprostu nie mają wyobrażenia o nowożytnym ustroju samorządu gminnego. Trzeba się uczyć, przeminął wiek złoty.

„Ciężar kwaterunkowy zwalono na gminy“! Nieprawda, § 23 ust. kwat. z r. 1879 wykonano w ten sposób, jak to dla gmin było najkorzystniejszem. Stworzono 2 milionowy przeszło fundusz pożyczkowy i z tego funduszu daje kraj gminom na zażądanie bezprocentowe pożyczki na budowę koszar, spłacalne w 12 latach.

„Zapomniano o ułatwieniach dla wywozu przemysłu krajowego za granicę!“ Co to znaczy ten zarzut? Odkąd to Sejm ma kompetencyę w sprawach cłowych?

I tak bez miary, i tak bez liku. Przesada, nieszczerość, pretensye i nienctwo.

Następuje program. Uśmiech politowania wybiega na usta, kiedy się czyta tych 21 „nastawań,“ „nagleń,“ „przyspieszań,“ „dopilnowań“ itp. Nowa partya polityczna, która idzie do boju ze wszystkiem, co w tym kraju uświęciła tradycya, niema nic więcej do wywieszenia na swym sztandarze jak tylko: „nastawać, naglić, przyspieszyć, dopilnować“ itp. Ależ to jest biurokratyczny program „urgensów“. Cóż to posłowie mają być nastawnikami z harapem, żeby mieli „nastawać“ i „dopilnować?“

Podawszy następnie dosłownie program, pisze *Przełom*:

„Ależ na Boga, to nie jest żaden program polityczny — to nie jest program ani ludowy, ani radykalny, ani liberalny, ani konserwatywny, to jest program naiwności politycznej. Ależ nastawajcie, naglijcie, pilnujcie, przyspieszajcie, „urgujcie,“ ile wam się podoba, ale nie sądźcie, żeby to był program, który usprawiedliwiałby powstanie nowej partyi w kraju. Toż to jest najwyższy szczyt bezbarwności politycznej.

Proszę przeczytać program Związku chłopskiego, tam jest rozum, jest myśl polityczna, jest sens. Proszę przeczytać program socyalistów, toż to jest nieprzyjaciel, z którym trzeba walczyć i dobrze się brać w kupę, aby mu czoło stawić, ale tam jest idea, jest myśl głęboka, chociaż dla nas zgubna i nie można tak bardzo jej zbywać, tylko się trzeba dobrze uzbroić, aby stanąć do walki.

Ale wy z waszem „nastawajcie, pilnujcie,“ wy jesteście epigony wszystkich partyj. Program ludowy rzeszowski nie jest programem dość postępowym, jest ciasny i bezpolityczny, jest plagiatem dotychczasowych programów.

Istniejącym stronnictwom nie można było oddać większej usługi, jak przedstawiając program odgrzewanych żądań. Wszystkie te żądania były już tylekrotnie wypowiadane, są tak ograne na wszystkie tony. Ani jednej myśli nowej, rdzeń i treść waszego programu bardzo jasno daje się wyrazić krótko, na to nie potrzeba było 21 urgensów, wystarczy powiedzieć: *ôte toi de là que je m'y mette.* „Ustąpcie się, bo nam się spieszy.“

Jakież stanowisko zajęto wobec reformy wyborczej?

Owi, którzy z emfazą i z dumą głosili się, jako zapaśnicy równego, bezpośredniego, powszechnego głosowania, godzą się dziś na zaprowadzenie głosowania bezpośredniego przez skasowanie prawyborów z kuryi wiejskiej. Ależ nad tem pracowała sejmowa lewica w Radzie państwa, na to godzi się część skrzydła konserwatywnego, godzi się prof. Milewski, godzi się prof. Straszewski, godzi się X. Kopyciński. Ale wy? Przecież to wy walczyliście z całem Kołem polskiem za równem, bezpośredniem i powszechnem prawem głosowania? Gdzie wasza konsekwencya, gdzie odwaga, gdzie wasze „najgłębsze przekonanie?“

Jakże wy dziś przyświadczacie powszechnemu głosowaniu? „Mając na oku konieczność zaprowadzenia powszechnego głosowania i utworzenia drogi dla tej doniosłej reformy — jesteśmy za utrzymaniem całego dzisiejszego stanu, tylko za zniesieniem prawyborów.“ „To mając na oku“ jest nieocenione! Wczoraj mieliście to na sercu, dziś macie na oku, jutro będziecie mieli w uchu, a pojutrze....? — To jest kapitulacya. To jest smutny upadek. To jest fiasko.

Na toż to było trzeba robić tyle hałasu, tyle wrzawy, gwaru, wzbijać tumany pyłu uliczncgo, sypać góry piasków lotnych w oczy naiwnym poczciwcom, rozwydrzać opinię, podżegać namiętności ludzkie ku uciesze i gaudium wrogów naszych, dawać sposobność *N. fr. Presse*, by wyrzucała z radością jadowite strzały na społeczeństwo polskie, na rządy Polaków w Galicyi, na ucisk chłopa — na toż to było wywoływać te upiory nienawiści, aby na końcu nędzę własnego ducha ukrywać w wyszarzałe łachmany, zszyte ze sztandarów wszystkich stronnictw w kraju?“

Iszy Wiec XX. katechetów w Krakowie.

Kraków 28 sierpnia.

X. Stanisław Puszet rozpoczynając swój odczyt o planie nauki religii w gimnazyum niższem dowodzi na wstępie, że obecnie obowiązujący plan (I klasa: katechizm, II klasa: historya bibl. St. Z., III klasa: historya bibl. Now. Z., IV klasa: liturgika) jest wadliwy. Z wymienionych bowiem przedmiotów katechizm stanowi nietylko najważniejszą część, ale owszem sam rdzeń czy istotę nauki religii. Jakoż nauka katechizmu jest fundamentem pod budowę religijnego wykształcenia, jakie ma dać cały ciąg gimnazyalnych studyów. Jeżeli w naszem społeczeństwie spotykamy się ze zboczeniami od wiary, chwiejnością we wierze, czy pochopnością do czynienia nierozumnych zarzutów Kościołowi, to czyż przyczyną tegoż nie jest gruba nieznajomość prawd katechizmowych?

Zapewne, wiele odliczyć tu należy na karb własnego lenistwa, czy obojętności na sprawy duszy, ale i tego zataić nie można, że i nauka tego przedmiotu — tak jak się dzisiaj odbywa, jest niedostateczna. Dlaczego?

Przerobienie całego materyału w klasie I szej, tak, by jego znajomość stała się silnym fundamentem pod dalszą budowę, by wyłożone prawdy wyryły się i utkwiły w pamięci a zrozumienie ich sięgnęło w głąb duszy — jest czystem niepodobieństwem, gdy się zważy z jednej strony obfitość materyału naukowego, a z drugiej wiek młodzieńczy, któremu z trudnością przychodzi wyuczyć się rzeczy abstrakcyjnych, a wreszcie i tę okoliczność, że katecheta mając przed sobą młodzież z różnych szkół, musi podobnie jak jego świeccy koledzy dużo czasu poświęcić na to, by ją wdrożyć do karności, przyzwyczaić do uwagi, nie mówiąc już o tem, że przygotowanie do pierwszej spowiedzi czy komunii św. zabiera co najmniej miesiąc czasu.

Jak temu niedostatkowi zaradzić? Odzywały się głosy wskazujące wyjście na pozór najprostsze i najłatwiejsze: skoro katechizm przedstawia więcej trudności niż historya biblijna, to uczyć w klasie I historyi biblijnej S. Z., w II historyi biblijnej N. Z., a katechizm przeznaczyć na klasę III, gdy umysły dziatwy nierównie więcej są rozwinięte.

Projekt ten wszakże nie trafia do przekonania prelegentowi, bo: 1) nawet w III klasie rok na wyuczenie katechizmu nie wystarcza, jeśli ten katechizm ma być wyłożony tak gruntownie, by stanowił podstawę do dalszego wykształcenia religijnego i pozostał w duszy stale, jako regulator życia, co być powinno; 2) uczenie historyi biblijnej w klasie I-szej zamiast katechizmu byłoby prawie zmarnowaniem roku, bo katecheci mogli się przekonać, że młodzież przychodząca do gimnazyów pamięta dobrze opowiadania biblijne, których się uczyła w klasie III i IV szkół ludowych, szkoda więc czasu na powtarzanie.

Następnie roztrząsa prelegent inny projekt, by mianowicie nauce katechizmu poświęcić dwa pierwsze lata, a historyę biblijną obu zakonów przejść w klasie III. To ostatnie da się zrobić, jeżeli z książek szkolnych wyrzuci się wiele rzeczy zbytecznych a nawet niewłaściwych, bo i takie się w nich znajdują! Na klasę IV. przypadłaby w takim razie liturgika. Na ten projekt prelegent zgodziłby się od biedy, ale się nim nie zadawalnia. Albowiem w takim razie uczyłoby się rzeczy łatwiejszej po trudniejszej. Gdy nauka samego katechizmu wymaga wysilenia umysłu, nuży i zniechęca, to znowu historya biblijna, niewymagająca tyle pracy, rodzi pewne lekceważenie, nieodłączne od przedmiotu, który młodym umysłom przy uczeniu się żadnej trudności nie nastręcza. Co do liturgiki zaś, to jak jest obecnie traktowaną, ma wiele niewłaściwości. By liturgikę uczynić przedmiotem nauki na cały rok, ileż to rzeczy niepotrzebnych wprowadzono takich, o których dziecko małe wie, jak n. p. że kościół jest budynkiem, który ma na wierzchu wieżę, na niej krzyż, a niekiedy i koguta na krzyżu, że w kościele jest ołtarz, świece i t. p., lub znowu takich, jak n. p. obrzędy przy poświęceniu kościołów, dzwonów, ołtarzy, cmentarzy itp., co nawet sprawujący liturgikę nie zawsze potrzebuje wiedzieć.

Zdaniem prelegenta tak historya biblijna St. i N. Zakonu, jak i nauka liturgiki, powinny wejść w katechizm rozłożony na 4 lata i z nim utworzyć nierozerwalną całość.

Historya biblijna doda prawdom katechizmowym więcej życia i ułatwi gruntowne przyswojenie. Liturgika przy katechizmie będzie tem, czem jest ciało dla duszy. W takiem połączeniu rozkład przedmiotów na pojedyncze klasy należałoby przeprowadzić w następujący sposób:

Klasa I. Nauka o Bogu i Jego doskonałościach, o Trójcy św., o dziele stworzenia, o grzechu pierworodnym i jego skutkach, obietnica Odkupiciela, historya ludu izraelskiego (z opuszczeniem rzeczy niepotrzebnych).

Klasa II. Powtórzenie materyału z klasy I., a potem nauka o Chrystusie Panu, Jego życie, nauka, cuda, śmierć, zmartwychwstanie, 40 dniowy pobyt na ziemi, założenie Kościoła, Jego organizacya i boskie znamiona.

Klasa III. Część obyczajowa katechizmu, wykład przykazań boskich i kościelnych, nauka o cnocie i jej rodzajach, nauka o grzechu i jego rodzajach, o modlitwie ze szczegółowym wykładem modlitwy P., wreszcie rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, niebo, piekło.

Klasa IV. Nauka o środkach zbawienia: o łasce, o Sakramentach św., z właściwą przy ich sprawowaniu liturgią; o Mszy św. i jej obrzędach; o Sakramentaliach, byle we właściwej mierze — wreszcie przykład roku kościelnego.

Taki plan religii w niższem gimnazyum wydaje się prelegentowi najodpowiedniejszym. Nie poświęca żadnego z wykładanych dotąd przedmiotów, tylko sprowadza do właściwej miary. Nauka katechizmu wykładana przez 4 lata, powtarzana w znacznej części prawd swoich, w partyi swej najtrudniejszej wykładana w klasie IV umysłom znacznie już rozwiniętym, może utkwić silnie w pamięci i wejść głębiej w duszę. Ułożenie odpowiednich do tego planu podręczników nie przedstawia trudności. Jeżeliby ten plan dał się przeprowadzić w 3 latach, to w takim razie proponowałby na klasę IV. historyę kościelną, ułożoną w sposób biograficzny; ułatwiłoby to bowiem naukę historyi w klasie VIII. Plan ten przedkłada światłej rozwadze Braci i kolegów.

W dyskusyi nad tym projektem biorą udział: X. E. Neuburg, X. Eiselt, X. W. Gadowski, X. Dr Rawski, X. W. Biela, X. T. Dąbrowski, X. J. Watulewicz, X. Dr Caputa.

X. Neuburg, powołując się na swą 20-letnią praktykę oświadcza, że tak trudno nie jest uczyć katechizmu. Choćby plan i podręczniki były nie odpowiednie, byle tylko katecheta był dobry, cel może być osiągnięty. Od katechizmu zaś należy zaczynać naukę religii w klasie I, skoro, jak twierdzi X. referent, katechizm jest podstawą dalszej nauki i regulatorem życia. Według planu X. Puszeta przypuszczenie uczniów do spowiedzi i Komunii św. byłoby dopiero możliwe w klasie IV, w klasie II. i III. należałoby uczyć biblii, w IV kl. należałoby powtórzyć naukę katechizmu, a z pewnością utkwi w sercu.

X. Eiselt zauważa, że myśl zmiany planu pojawiała się od 10 lat, ale bezskutecznie. Stać się tedy może, że choćbyśmy przyjęli projektowaną zmianę, to mógłby ją spotkać taki sam los. Lepiej tedy pozostać przy dawnym planie, bo i przy dzisiejszym planie można cel osiągnąć. Wnosi przeto, aby od reformy planu w gimnazyum niższem odstąpić, a zająć się natomiast sprawą podręczników.

X. W. Gadowski oświadcza się za tem, by naukę religii zaczynać od biblii, co się nie sprzeciwia nauce Kościoła. Trzeba także i na to zważać, że biblia jest przedmiotem łatwiejszym; wnosi jednak, by zmiany planu w gimn. niższem nie uchwalać, zanim nie będzie rozstrzygnięta sprawa zmiany planu w gimn. wyższem, ze względu na ich związek.

X. Rawski oświadcza się przeciw wnioskowi X. Eiselta, aby nad kwestyą zmiany planu przejść do porządku dziennego. Boć to pierwszy cel wiecu. To, że projekty pojedynczych XX. katechetów nie osiągnęły skutku, to nie idzie za tem, że i głos wiecu XX. katechetów przebrzmi bez skutku. Ani i to nie może trafić mowcy do przekonania, że przy dzisiejszym planie, choć zły i podręczniki złe, można cel osiągnąć. Albowiem tu idzie o to, by stworzyć taki plan, podać taką metodę, wskazać, by przy średnich zdolnościach katechety cel musiał być osiągnięty.

Skoro tedy oświadczamy się, że trzeba plan zmienić, to go zmieńmy. Możemy to już teraz uczynić, bez względu na to, jaki plan dla gimnazyum wyższego będzie uchwalony, wszak gimnazyum niższe stanowi dla siebie całość, jak to widać z rozkładu przedmiotów świeckich: np. historyi, matematyki, fizyki i t. p. Mowca przyłącza się do wniosku X. Puszeta. Tego wymaga metoda nauczania, zastosowana do rozwoju umysłowego młodzieży. I przy wykładzie prawd religijnych, o ile się da, należy postępować z dziećmi indukcyjnie. Jak naturalista pokazuje dzieciom najpierw okazy — a potem prowadzi do wynalezienia wspólnych cech, gatunku i t. p; jak filolog podaje najpierw przykłady, a potem na nich urabia reguły, podobnie ma postępować i katecheta: na przykładach, na zdarzeniach biblijnych opierać prawdy katechizmu; prędzej się one wbiją w pamięć i tkwić będą. Wszak i Pan Bóg nieinaczej uczył ród ludzki. Ta jest forma objawienia. Uczyć naprzód katechizmu, a potem biblii, to znaczy porządek wywracać. Z tych powodów oświadcza się za wnioskiem X. Puszeta, z tą małą różnicą, że bezwarunkowo żąda historyi kościelnej w życiorysach dla klasy IV, choćby na jedno półrocze.

X. W. Biela jest zdania, że biblię i liturgikę należy traktować na drugim planie, dalej by w I i II klasie czytać żywoty świętych, od III do V klasy uczyć katechizmu, a w VI—VIII apologetyki. Jest przeciwny podziałowi na plany dla niższego i wyższego gimnazyum.

X. T. Dąbrowski sądzi, że choćbyśmy uchwalili zmianę planu, to podręczników odpowiednich nie doczekamy się za lat dziesięć — co wie mowca z doświadczenia; mniema jednak, że biblii należy uczyć w klasach I i II, a katechizmu w III, liturgiki w IV, którą należy zostawić, bo jest nauką praktyczną i uczniowie ją lubią.

X. Watulewicz wchodzi w jądro rzeczy co do planu, że należy zaczynać od katechizmu, rozłożyć go na 2 lata, t. j. I i II klasę; w trzeciej uczyć historyi biblijnej starego i nowego zakonu, w IV uczyć liturgiki i historyi kościelnej. W ten sposób uczeń po 4 latach ma wszystko, czego mu potrzeba.

X. Dr Caputa przyłącza się do wniosku, że należy zaczynać od katechizmu, bo należy uczniów przygotowywać do św. Sakramentów; nie jest przeciwny temu, by wykładano katechizm w dwóch latach.

Na tem dyskusyę zamknięto; ostatni głos zabrał prelegent X. St. Puszet i oświadczył, że żaden z przeciwnych argumentów nie trafił mu do przekonania. Zdaniem jego jest, że inne zmiany bracom nie zaradzą; wniosek, który podoba się przeważnie, nie załatwi rzeczy całkowicie i zasadniczo i dlatego też uchylił go prelegent w odczycie swoim.

Na tem posiedzenie przerwano.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . złr. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 28 sierpnia.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza w Krakowie: T. J. 3 złr., N. N. z parafii Ruszczy 5 złr., z klasztoru OO. Reformatów w Kętach 10 złr., p. Władysława Steiner z Brzeżan 5 złr., X. Dr Alfons Krajewski 25 złr., X. Jan Szewczyk 5 złr., M. B. 20 złr., z parafii Ryczowa 4 złr., zebrane przez p. Irenę Połczyńską 95 marek 94 fen., za pośrednictwem X. Smarsłego 3 talary 3 marki 50 fenigów, X. Rogozińskiego 6 złr., za pośrednictwem X. Jarynkiewicza 4 złr.

— **Wpisy** do państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, a mianowicie tak do oddziałów wyższej szkoły przemysłowej, jak i do oddziałów dekoracyjnego malarstwa i dekoracyjnego rzeźbiarstwa, odbędą się w dniach 1—4 września b. r. Do wstąpienia na I kurs wyższej szkoły przemysłowej wykazać się należy świadectwem z ukończonej co najmniej III klasy szkoły realnej lub gimnazyum, albo też z ukończonej szkoły wydziałowej. Na oddziały malarstwa i rzeźbiarstwa przyjętym być może uczeń, mający ukończoną szkołę ludową, a wiek co najmniej lat 14.

— **Zarząd archiwum** aktów dawnych m. Krakowa składa niniejszem szczere podziękowanie Stowarzyszeniu czeladzi piekarskiej w Krakowie i p. Franciszkowi Seweryнowi, starszemu tegoż Stowarzyszenia, za złożone w depozycie archiwum do przyszłego Muzeum historycznego m. Krakowa 12 kufli cynowych, rytowanych, pochodzących z XVI do XVIII wieku i dzban wielki cynowy z r. 1567. *Ad. Chmiel,*
asystent archiwum.

— **Teatr letni** w Parku krakowskim pod dyrekcyą p. Juliana Myszkowskiego wystawi dziś (po raz pierwszy) 4 aktową operę komiczną pt.: *Dzwony z Corneville*. P. Wincenty Rapacki wystąpi po raz drugi (tutaj w roli Grenicheux), pani Antonina Radwan odegra i odśpiewa rolę Dziewanny. Jutro pożegnalny występ p. Ferd. Feldmana, artysty lwowskiego, w wodewilu *Małżeństwo na próbę*. Wodewil ten granym będzie po raz ostatni. W piątek powtórzone będą *Dzwony z Corneville*.

— **Namiestnictwo** nadało opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Tuchowie, przedstawionemu przez Konsystorz na pierwszem miejscu, X. Drowi Ignacemu Maciejowskiemu, łac. proboszczowi w Łapczycy.

— **Rektorem** w klasztorze OO. Jezuitów w Tarnopolu został zamianowany X. Michał Mycielski. Były rektor X. Ignacy Miszkiewicz przeniesiony do Chyrowa. W klasztorze w Nowym Sączu, dokąd przeniesiono zakonne studya filozoficzne, rektorem został dawniejszy prefekt chyrowski X. Michał Maćkowski.

— **Uniwersytet lwowski.** Według statystyki uniwersytetu lwowskiego, zestawionej za rok ubiegły, liczył ten zakład naukowy w półroczu letniem 1894/5 ogółem 1413 słuchaczy, a to zwyczajnych 1314, nadzwyczajnych 99. Słuchaczy narodowości polskiej było 1002, ruskiej 406, niemieckiej 5. Według wyznań i obrządków było: obrządku rz. kat. 696, gr. kat. 417, gr. oryent. 1, orm. kat. 11, ewangelików 7, izraelitów 281. Najwięcej słuchaczy liczył wydział prawniczy, bo 906 (881 zwycz., 25 nadzw.), następnie zaś miały: wydział teologii 310 słuchaczy (272 + 38), filozofii 129 (94+35) i medycyny 68.

Na wydziale lekarskim, otwartym w roku ubiegłym, wykładają dotychczas profesorowie: Dr Henryk Kadyi i Dr Adolf Beck. Prawidłowa organizacya tego wydziału nastąpi dopiero w 1896/7, gdy będzie odpowiednia po temu ilość profesorów. Tymczasem, tj. w r. 1894/5 i 1895/6 mianowani kolejno członkowie ciała nauczycielskiego i inni funkcyonaryusze, będą przydzieleni do wydziału filozoficznego, którego kollegium i dziekanat także załatwiają agendy medyczne.

— **W konwencie OO. Franciszkanów we Lwowie** zaszły następujące zmiany: Prowincyałem ponownie został wybrany O. Leon Noras, sekretarzem prowincyi O. Maryan Sobolewski. Gwardyanami we Lwowie: O. Zygmunt Tomczykowski, w Krakowie O. Samuel Rajss, w Przemyślu O. Benigny Chmura, w Kalwaryi Pacławskiej O. Alfons Ptaszek, w Sanoku O. Alojzy Karwacki, w Krośnie O. Daniel Bieleń, w Haliczu O. Władysław Fabiański, w Horyńcu O. Feliks Bogaczyk. Kustoszami: lwowskim O. Franciszek Szymczykiewicz, przemyskim O. Remigi Duda. Definitorami dla kustozyi lwowskiej O. Kazimierz Siemaszkiewicz, dla przemyskiej O. Szczepan Wawrzkowicz.

Magistrami: O. Kazimierz Siemaszkiewicz, O. Szczepan Wawrzkowicz i O. Maryan Sobolewski. Przeniesieni z konwentu lwowskiego: do konwentu krośnieńskiego O. Karol Olbrycht i O. Sebastyan Radwański, do konwentu krakowskiego O. Remigiusz Duda. Z konwentu krośnieńskiego: do konwentu przemyskiego O. Karol Matejkiewicz i O. Leonard Długopolski, do konwentu lwowskiego O. Paweł Pelczar. Z konwentu krakowskiego do konwentu lwowskiego O. Maryan Sobolewski i O. Bartłomiej Szczyrba. — Z konwentu krakowskiego do konwentu krośnieńskiego O. Augustyn Chmura. Z konwentu krakowskiego do Bakowii-Rumunia jako misyonarz O. Franciszek Pyznar. Z konwentu lwowskiego do Rzymu na wyższe studya teologiczne O. Dyonizy Sowiak.

— **List rabina.** Rabin Dr Taubeles ogłasza następujący list, datowany z Tarnopola d. 26 sierpnia:

Nie jestto moim zawodem pisywać do gazet, ale cześć dla prawdy historycznej zniewala mię obecnie do tego.

W niedzielę 25 sierpnia odbyło się w sali „Sokoła“ przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez anonimowe grono wyborców. W zgromadzeniu tem wystąpił niejaki p. Eisenstaetter w sposób gwałtowny przeciw p. Pinińskiemu i szlachcie wogóle. Ani hr. Piniński, ani też szlachta polska nie potrzebuje mej obrony, ale p. Eisenstaetter mając przed sobą wielu współwyznawców, izraelitów, bez najmniejszego uzasadnienia twierdził, że i żydzi nie mają obowiązków wdzięczności dla szlachty, która tylko na swą korzyść, a na szkodę ludu i żydów działała i działa.

Od lat blisko dziesięciu pracuję nad żydowską literaturą w Polsce, nad literaturą nierozdzielną od dziejów żydowskich w krajach polskich, a rezultat mych studyów jest ten, że szlachta polska zawsze względem żydów była sprawiedliwa, że nigdzie w Europie nie mieli żydzi takich błogich czasów pod względem materyalnym i moralnym, jak za czasów niepodległej Polski, kiedy rządy sprawowała wyłącznie szlachta. Każda przedmowa „Hakdumuh“ do dzieła talmudycznego wydanego w Polsce, a tych jest wiele tysięcy, zawiera podziękowanie Bogu, że użyczył Izraelowi tej łaski pobytu wśród polskiej ludności. Nasi uczeni mieli charakter czysty jak łza, to byli święci mężowie w najwznioślejszem znaczeniu tego wyrazu, ich słowa są szczerą prawdą.

Grzechem jest obrażać polską szlachtę, tego grzechu nie śmie żyd popełnić; tylko brak wszelkiej wiedzy w dziedzinie własnej historyi zdarza się w takich niedorzecznych twierdzeniach. Tylko wśród polskiej szlachetnej ludności, na wskróś religijnej, powstały nasze żydowskie rody, słynne z głębokiej pobożności, uczoności talmudycznej i wiedzy judaistycznej wszędzie, gdzie tylko żydzi mieszkali.

Żydzi są narodem wdzięcznym, nigdy nie będą kamienia rzucali do źródła, z którego czerpali: życie ludzkie, swobodne.

Ale nietylko minione czasy, lecz i obecne świadczą o niesłuszności twierdzenia p. Eisenstaettera. I dzisiaj są dawne rody szlacheckie niezarażone antysemityzmem; cnoty wielkich ojców nie zgasły. Oby zawsze kwitła polska szlachta! oby się żydzi nigdy nie dawali omamić frazesami demokratycznymi, lecz jako stary naród zważyli na naukę mojżeszową: „Pytajno ojca swego, a on ci opowie, przodków swych, a oni cię pouczą“ — oni, a nie demagogowie.

Dr S. Taubeles, rabin.

— **Nieudały zamach kolejowy pod Rawą ruską.** Dzienniki lwowskie donoszą: Dnia 21 bm. w nocy na linii kolejowej Lwów-Bełzec przy klm. 65.1 nieznajomy sprawca przygotował zamach na pociąg mięszany Nr. 2253, dążący ze Lwowa, w ten sposób, iż na rampie przejezdnej położył kilka grubych belek, przymocowując je kamieniami, uzbieranemi na gościńcu i torze kolejowym, oraz granicznikami (Grenzsteine), które z miejsca powyciągał. Starostwo i żandarmerya w Rawie bardzo energicznie zabrały się do wyśledzenia zbrodniarza. Wydelegowany żandarm śledził przez cały dzień 22 i do południa 23 bm., lecz napróżno. Zbrodnia była trudną do odkrycia i zdawało się już, że ujdzie bezkarnie nieznajomemu sprawcy. Lecz gdy w południe d. 23 bm. wydelegowany został do tej sprawy inny żandarm, p. Bitner, rozpoczął śledztwo od tego, że udał się na miejsce czynu i tak zręcznie wziął się do tej sprawy, że tego dnia jeszcze przed wieczorem odkrył trzech zbrodniarzy (mieszczan z Rawy ruskiej), aresztował i odstawił do sądu.

P. Bitner, któremu należy się prawdziwe uznanie za wykrycie zbrodniarzy, przed miesiącem już wykrył podobny zamach w Bełzcu, gdzie położono szynę żelazną na tor w celu wysadzenia pociągu z szyn. Aresztowani sprawcy w Rawie są: Pawło Horyczy gospodarz, Jan Mikołowicz szewc i Jakób Kaliciński z Żółkwi. — Pociąg Nr 2253 nie doznał żadnego szwanku, gdyż maszyna najechawszy pełną parą na przeszkodę, przełamała belki i pociąg przeszedł, a tylko maszyna przywlokła za sobą aż do stacyi Rawy dwumetrowy kawałek połamanej belki. Niedaleko od miejsca, na którem przygotowano zamach, tor idzie na nasypie, zatem w razie wykolejenia wozy byłyby się poprzewracały, przyczem byłoby się nie obeszło bez kalectwa podróżnych.

— **Wiec międzynarodowy katolicki w Lizbonie.** Ze Lwowa donoszą nam: Czytelnia katolicka i związek katolickich Towarzystw dobroczynnych otrzymały na pisma, wysłane do Lizbony z powitaniem wiecu i życzeniami, następującą, prawie równobrzmiącą odpowiedź od X. kardynała patryarchy Józefa, którą podajemy w tłómaczeniu:

Jest to mym obowiązkiem nie ukrywać Panu dłużej szczerej i głębokiej wdzięczności, którą serce me jest przepełnione ku Panu, który przyczyniłeś się tak znakomicie do uświetnienia i uczczenia pierwszego wiecu katolickiego międzynarodowego w dniach od 25—29 czerwca, który się odbył w majestatycznej świątyni św. Wincentego de Fora, przesyłając życzenia i przystąpienie do uchwał w imieniu swojem i związku (Towarzystwa), któremu Pan przewodniczysz, które to pismo, odczytane na pełnem posiedzeniu wiecu, wywołało najżywszy entuzyazm i rzęsiste oklaski. Mam zaszczyt więc złożyć Panu głębokie i serdeczne podziękowanie w imieniu mojem, w imieniu członków wiecu i wszystkich szczerych katolików tego kraju. Mogę Pana zapewnić, że wiec przeszedł znacznie oczekiwania nasze; nie zostaje nam, jak polecić szczęśliwe wyniki modlitwie tych, którzy, jak Pan, okazali żywe dla niego zajęcie.

Racz Panie przyjąć hołd mego wysokiego szacunku i głębokiej wdzięczności, z którą mam zaszczyt pozostawać Pańskim sługą. *Józef,*
kardynał patryarcha.

— **Ekspedycya naukowa.** Bawi w Warszawie prof. Marceli Nencki, który w tych dniach wyjeżdża na

Kaukaz na czele ekspedycyi naukowej, wysyłanej z Petersburga w celu zbadania etyologii księgosuszu. W skład ekspedycyi weszło dziesięciu współpracowników, a mianowice 4 lekarzy, tyluż weterynarzy i dwóch chemików. Ekspedycyę wydelegował instytut medycyny doświadczalnej w porozumieniu z ministeryum wojny i spraw wewnętrznych.

— **Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“**: Współpracownik pisma naszego p. Włodzimierz Raszewski, zaczepiony w *Dzienniku Poznańskim*, przesłał dzisiaj temuż wyjaśnienie następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

W dzisiejszym Nrze *Dz. Poznańskiego* znajduję w piśmie p. Br. Koraszewskiego, redaktora *Gazety Opolskiej*, wzmiankę o mojej osobie w zestawieniu *a)* z *Dz. Poznańskim*, *b)* z p. Br. Koraszewskim, *c)* z korespondencyą *Czasu*. Upraszam niniejszem o zamieszczenie wyjaśnienia następującego:

Ad a) W charakterze moim, jako współpracownik *Kuryera Pozn.*, nie mogę upatrywać i nie upatruję w tem nic zdrożnego, że p. Fr. Dobrowolski, jako naczelny redaktor *Dziennika Pozn.*, nie szczędzi wysiłków, by zawsze i wszędzie zapewnić kierunkowi, który reprezentuje w swem piśmie miejsce panujące. P. Fr. Dobrowolski sam otwarcie mi oświadczył, gdym nieobeznany ze stosunkami przybył do Poznania, że pisma nasze są pismami konkurencyjnemi; zrozumiałem to tak, że jakkolwiek razem do jednego wielkiego dążymy celu, a rozchodzimy się jednakże w drodze prowadzącej do tegoż, konkurencya to poważna i nieubłagana. Ztąd też nie widzę, z jakiegoby powodu w walce naszej odgrywać miała rolę jakakolwiek uczuciowość, która wspaniałomyślnie i z pewną galanteryą schodzi z drogi przeciwnikowi w publicznych występach. — Tak samo jak p. Fr. Dobrowolski cały swój talent dyplomatyczny i wszystkie władze rozumu zużywa ku temu, by kierunkowi „umiarkowano-liberalnemu“ zapewnić niepodzielne panowanie, tak i ja usiłuję go w tem naśladować i wierny przyjętym obowiązkom, wytężam obecnie wszystkie siły, by wysunąć w społeczeństwie naszem na pierwszy plan kierunek konserwatywny; skrupuły uczuciowe nie mogą tu, zdaniem mojem, żadnej odgrywać roli, rozum i sumienie chrześciańskie jedyną dawać powinnyby dyrektywę. Podnoszę to dlatego z naciskiem, ażeby zastrzedz się przeciwko mniemaniu, jakobym rzekome czy istotne „matadorstwo“ brał p. Dobrowolskiemu za złe. Na takiem stojąc stanowisku, nie zdziwiłem się także, gdy przed ową ucztą, podczas której wzniósł p. Koraszewski inkryminowany toast, zwrócił się do mnie p. Franciszek Dobrowolski z ironiczną apostrofą, jakby przygotowując mnie na niespodzianki... Z podziwem też patrzałem, jak umiejętnie p. Dobrowolski reżyserował toastami. Zapewniam, że od samego początku zauważyłem, iż wybitną tę rolę odgrywał p. Fr Dobrowolski. Nadto dla podniesienia znaczenia punktu drugiego zaznaczam, że jeden ze współpracowników p. Dobrowolskiego uznał za stosowne podczas znamiennego toastu p. Koraszewskiego wskazać na mnie, jako reprezentanta *Kuryera* tak, iż podpaść to musiało ogólnie.

Ad b) Z rozmowy, którą miałem z p. Koraszewskim (a którą, nawiasem mówiąc, słyszeć mogli inni, rozmawialiśmy bowiem dość głośno i w miejscu nieodosobnionem), odniósłem wrażenie, że p. Koraszewski albo chciał dogodzić p. Dobrowolskiemu, albo nie znacznie podsuniętem mu to zostało. P. Koraszewski wspomniał wyraźnie (zapisków stenograficznych nie posiadam), kilkakrotnie nazwisko p. Dobrowolskiego, choć zarazem zaznaczył, że powziął był zamiar, wyjeżdżając z domu, wypowiedzieć toast podobny, że atoli żałuje, iż nie wypadł on tak, jak to sobie pierwotnie umyślił. Słuchałem tego z prawdziwem zadowoleniem, zapewniając ze swej strony, że postronne wpływy wyrozumieć umiem.

Ad c) Korespondenta *Czasu* nie znam i nie wiem, czy o rozmowie mojej z p. Koraszewskim dowiedział się odemnie, czy od osób innych; przyznaję, że gdy pewne osoby poczęły p. Koraszewskiemu zarzucać beztakt, poczęły oburzać się, że jako gość wypowiedział tak ostre *monitum* dla prasy poznańskiej (p. Koraszewski przytacza odnośny ustęp w sprostowaniu swojem, ale zdaje mi się, że to jest pierwotne zamierzone brzmienie toastu!) — ja, jako dawny sąsiad i długoletni przyjaciel p. Koraszewskiego usilnie starałem go się obronić, przedstawiając, iż mówił pod wpływem „chwilowego natchnienia.“ Korespondent *Czasu*, zdaniem mojem, zbyt daleko od prawdy nie odbiegł, wnioskując w wiadomy sposób z mojego opowiadania. W każdym razie ubolewam nad tem, że obrona moja, oparta na słusznych podstawach, została anihilowaną przez *Dziennik Poznański*.

Z wysokim szacunkiem

Włodzimierz Raszewski,
współredaktor *Kuryera Pozn.*

Poznań, dnia 24 sierpnia.

— **Nekrologia.** Franciszek Fischer, rzeźbiarz-kamieniarz, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 44, zmarł dnia 28 b. m. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 30 b. m. o godz. 5 po południu z domu pod L. 14 przy ulicy Rakowickiej. Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie w kościele św. Mikołaja w sobotę dnia 31 bm. o godz. 9 rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 29 b. m.: *Lohengrin*, opera w 3 aktach R. Wagnera.

W piątek 30 b. m.: *Carmen*, opera w 4 aktach Bizeta.

W sobotę 31 b. m.: *Prorok*, opera w 5 aktach Mayerbeera.

— Dnia 27 sierpnia pogoda; termometr od +9·8 doszedł do +22·0 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 28 sierpnia stan jego był 743·9 mm., termometru +14·0 C. Wiatr południowo-wschodni.

We czwartek dnia 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana, św. Sabiny.

Opera.

Lohengrin — opera R. Wagnera w 3 aktach.

Ten cykl dzieł Wagnera, w którym on, idąc za podszeptem swego talentu, liczył się przecie z istotą muzyki i z jej prawami, utrzyma się najdłużej na scenie i pozyska nieuprzedzonego słuchacza szczery poklask, a nawet wywoła zachwyt. Najudańsze jednak dzieła Wagnera grzeszą brakiem prawdziwego nastroju, gdzie nieraz zamiast natchnienia panuje prosty mechanizm, który, doprowadzony do nadzwyczajnej doskonałości, olśnić zdoła słuchacza, dokąd go w końcu nie pocznie nużyć. Mnóstwo ustępów, pełnych poezyi i siły, porozrzucanych pomiędzy masą momentów wykombinowanych, niepotrzebnie na pierwsze plany wysuniętych, wyciągniętych w długą, nużącą linię, miesza się i tworzy pewną chaotyczność. Dążność do uwydatnienia znaczenia każdego słowa, dokładność w najdrobniejszych kreskach rysunku czy to na pierwszym, czy na ostatnim planie, nad użycie siły ekspresyi, psuje perspektywę dzieła i nuży wsłuchiwaniem się w szczegóły. Muzyka istotą swoją skupiająca, a nie rozpraszająca uczucia i wrażenia, nie nadaje się do długich dyalogów, czasami drobny odcień, drobna linia melodyi wypowie więcej, niż cały potok słów. Poczucia proporcyi pomiędzy tem, co wypowiedzieć trzeba, a co należy zlekka zaznaczyć, nigdy Wagner nie posiadał, a jeżeli posiadał, to w późniejszych dziełach zupełnie zatracił — doczekał się też tego, że wszędzie a nawet na scenach, na których z największym pietyzmem dzieła jego wykonują, skracają go, wyrzucając mnóstwo ustępów, jako zupełnie zbytecznych.

Tak też skróconego *Lohengrina* wystawiają obecnie prawie wszędzie. Obiegł *Lohengrin* świat cały, a zdołał nawet dotrzeć do Paryża, gdzie umysły dla tego rodzaju muzyki przygotował *Zygfryd* Reyera. Czy Paryż zdoła z czasem strawić *Tristana* lub Trylogię, to dopiero przyszłość pokaże. Dla Krakowa zdawał się Wagner wprost niemożliwym z przyczyny braku orkiestry i śpiewaków. Wszakże na dziełach Wagnera wyrósł styl zupełnie osobny. Co jest cechą jego? Czy coś nowego, co Wagner stworzył? Bynajmniej! Cechą stylu Wagnera jest tylko to, co dawno stworzyła muzyka francuska, t. j. zgoda najzupełniejsza między słowem a śpiewem. Gdy pierwsze wzięło górę, powstała wagnerowska maniera, a z tej po większej części dobrzy śpiewacy już się wyleczyli. Tylko tuzinkowi pozują na jakiś oryginalny styl, który nazywają wagnerowskim. Dobry śpiewak, nawskróś muzykalny, szybko oryentujący się, da sobie z rolą w *Cola Rienzi*, w *Tannhäuserach*, w *Lohengrinie*, a nawet w *Meistersingerach*, radę.

Brak pewnych akcentów wynagrodzi on pięknością odcieni, a gdy przyjdzie piękna fraza, to ją zdoła wyzyskać.

Pokazało się zatem, że nasi śpiewacy, jakkolwiek nie wtajemniczeni we wszystkie zagadki wagnerowskiego stylu, umieli w znacznej części dać sobie radę.

Pierwszeństwo należy się przedewszystkiem pannie Kruszelnickiej. Że panna Kruszelnicka jest zawsze przy głosie, to tylko dlatego, że ma głos, ale nigdy może nie uwydatnił on się tak dobrze, jak wczoraj. Od początku do końca piękny, czysty, nienadużywany, dopisał w najtrudniejszych chwilach. Wiele ustępów, jak wogóle cała gra, świadczyła, że panna Kruszelnicka widziała dobre artystki w tej roli, lub dobre miała wskazówki. Nie można powiedzieć, aby w śpiewie jej była metoda w stylu, ale był wdzięk, prostota i zrozumienie całości, świadczące o prawdziwym talencie. Drugim z rzędu, który bardzo szybko się zoryentował i wyszedł zwycięzko z roli, był p. Górski. Jego piękny głos i dobre, trafne akcentowanie, przytem dokładność w trudnych ustępach świadczyły o niepospolitej muzykalności. — Co do p. Schlaffenberga, to sądziłem, że poznam w nim śpiewaka na dziełach Wagnera wykształconego, tymczasem śpiewał on w istocie bez stylu, bez planu, z monotonnością pewnych akcentów i z niepotrzebnem atakowaniem wszystkiego, co zaczynał. Jest on jednak bez wątpienia bardzo muzykalnym i posiada wiele wprawy. P. Jeromin zawsze jest na swojem miejscu, w roli jednak króla Niemców, a dumy Sasów, za mało było majestatu i w ruchach i w głosie. Pani Kasprowiczowa nie myślała zapewne nigdy, że przyjdzie jej podjąć rolę Ortrudy, a w tem ciężkiem zadaniu umiała sobie poradzić o tyle, że nie psując całości, umożliwiła wystawienie wagnerowskiego dzieła. Orkiestra cudów dokazywała, a jakkolwiek w tym oceanie tonów czasem się zanurzyła, to zawsze wypłynęła. W trudnych przed aktami ustępach wyszło niejedno bardzo poprawnie, to też publiczność szczerze przyłączyła się do wyrazu uznania, gdy panna Kruszelnicka ofiarowała p. Hockowi ozdobną batutę.

Publiczność obdarzała przy każdej sposobności artystów, a szczególnie pannę Kruszelnicką hucznemi oklaskami.

Zatem wykonano u nas *Lohengrina*, a kto dzieła tego nie znał, mógł nabrać zupełnie dostatecznego wyobrażenia, a dyrekcya opery może przyjdzie do przekonania, że co zasługuje na uznanie, to doczeka się uznania; bo ani publiczność, ani sprawozdawca nie mają potrzeby oglądania się i rozczytywania się w sążnistych artykułach, które dyrekcya ku własnej niby obronie redaguje, zwłaszcza gdy krytyka zwraca uwagę na niewłaściwości istotne.

Franciszek Bylicki.

Sprawy sądowe.

(Oszustwo na szkodę kolei).

Wadowice 27 sierpnia.

Wczoraj rozpoczął się przed trybunałem zwykłym, któremu przewodniczy radca sądu krajowego p. Sawicki, zajmujący proces o tyle, że idzie o sprytne oszustwo, popełnione na szkodę kolei, przez wyrzucenie w drodze kufra, stosunkowo znacznej wartości, albowiem, według podania właściciela, przedmioty na 720 złr. zawierać mającego. Ze względu na niezwykłość pomysłu i dotychczas u nas jeszcze niepraktykowanego rodzaju oszustwa, podajemy w krótkiem streszczeniu fakt, podług aktu oskarżenia, wniesionego przez zastępcę prokuratora państwa p. Sułkowskiego.

Rzecz miała się, jak następuje: Dnia 12 sierpnia 1894 r. oddał w Chabówce na stacyi kolejowej na wagę niejaki Juliusz Jasielski, były pisarz w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu, olbrzymi kufer, ważący 80 klg. jako pakunek osobowy, żądając odesłania go do Wiednia *via* Kraków, lubo droga *via* Żywiec-Dziedzice jest znacznie krótszą i tańszą. Kufer ten na miejsce przeznaczenia nie doszedł i Jasielski przybywszy do Wiednia, na skutek czynionych zabiegów i reklamacyj otrzymał tytułem wynagrodzenia za opóźnienie 24 złr.; powróciwszy zaś do Nowego Sącza, poczynił kroki prawne celem uzyskania od szkodowania w kwocie 720 złr., albowiem kufer ten, wedle jego podania, oprócz sukien, bielizny, miał zawierać także stare złote monety wartości około 300 złr. i dwa medaliony, czy płaskorzeźby w marmurze, wartości 200 złr.

Tymczasem dochodzenie kolejowe wykazało, że d. 13 sierpnia o godz. 6 rano znaleziono tenże sam kufer pomiędzy stacyami Chabówką a Jordanowem zupełnie nieuszkodzony, otwarty widocznie kluczem i najgruntowniej pusty. Wobec tego, że nic nie wskazywało na to, iżby kufer siłą mocy otworzono i splądrowano go, oraz że kufer leżał w dość znacznej odległości od toru kolejowego, nasunęło się uzasadnione podejrzenie, że kufer wypróżniono w pociągu i następnie z wagonu go wyrzucono.

Mogło się to stać jedynie przy pomocy organów kolejowych, i akt oskarżenia obwinia o to starszego konduktora kolei państwowych, Stanisława Skrzyszowskiego, który wówczas pociąg prowadził, z Jasielskim zaś ścisłą związany jest przyjaźnią. Skrzyszowski mianowicie urządzić miał sprawę w ten sposób, że kufer ten załadowano nie, jak przepis wymaga, do wozu konduktorskiego, ale do pakunkowego, zkąd bez przeszkody, wspólnie z Jasielskim, kufer wyrzucić mogli, poprzednio go wypróżniwszy. Zbieg okoliczności był dla Jasielskiego tem pomyślniejszym, że obowiązki konduktora osobowego pełnił przy pociągu drugi jego bardzo dobrze znajomy Freund, trudności zatem w obraniu sobie dogodnego miejsca Jasielski nie miał.

Najbardziej jednak potępia Jasielskiego wyprawa z ciężkim tym kufrem w dwóch kierunkach, mianowicie z Krakowa, gdzie ten kufer olbrzymi kupił tego samego dnia, do Chabówki i tejże samej nocy z Chabówki do Wiednia na Kraków, a to tem więcej, że cel wrzekomej podróży jego, szukanie u barona Seweryna Brunickiego poparcia w staraniach o stałą posadę przy kolei, nie wymagał wcale wożenia ze sobą tak ciężkiego i ogromnego kufra. Dla upozorowania wędrówki swej z Nowego Sącza do Krakowa, z Krakowa do Chabówki i z Chabówki do Wiednia, wymyślił Jasielski niezręczną bajkę, w którą wciągnął jeszcze brata swojego Romana, zmuszonego z tego powodu także figurować na ławie oskarżonych, zarzuca mu bowiem prokuratorya państwa złożenie fałszywego świadectwa na korzyść swojego brata. Br. Brunicki, należy tu dodać, ani nie myślał wówczas o wyjeździe do Zakopanego, ani do Wiednia.

Jasielski znajdował się przez cały czas pobytu w Nowym Sączu w stosunkach bardzo opłakanych i pozostał tam dłużnym kilkanaście złr., nie można zatem przypuścić, żeby, będąc w posiadaniu jakichkolwiek wartościowych przedmiotów, nie był ich spieniężył; twierdzenie zatem o istnieniu w kufrze zagubionym monet złotych i medalionów z marmuru, wartości około 500 złr., uważa akt oskarżenia za legendę, przypuszczając raczej, że kufer wypełniony był mniej kosztownym materyałem, np. kamieniami (ale nie marmurowymi).

Jasielski w obliczeniach swoich na zyski z tytułu zaginionego kufra nieco się przerachował, albowiem kolej nie wynagradza strat poniesionych w kosztownościach, jeżeli te wyraźnie przy oddawaniu przesyłki nie zostały deklarowane, wobec czego i szkoda, jaka dla zarządu kolei państwowych, względnie kolei północnej wyniknąć mogła, wynosiłaby około 200 złr., nie zaś 720 złr.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków; w pierwszym dniu rozprawy przesłuchano głównego oskarżonego, Juliusza Jasielskiego, który wszelkiej winy się zapiera, w zeznaniach jednak swoich bardzo się wikła, nie umiejąc wyjaśnić ani celu ciągłych podróży, ani zaopatrzenia się w olbrzymi kufer, ani tajemniczości telegramów. Jasielski robi wrażenie człowieka starego, pomimo 34 lat życia.

Wyrok zapadnie jutro.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 sierpnia. (Z targu zbożowego). Podług urzędowego sprawozdania targowego, zakupiono do młynów austryackich 80.000 cetnarów metrycznych pszenicy. Na wywóz za granicę nie poczyniono żadnych sprzedaży. Po małem chwilowem zachwianiu się cen, utrzymały się w ogólności ceny sobotnie. W życie zaszły tylko drobne zakupna po 5 złr. i wyżej. Obrót w sprzedaży jęczmienia wynosi 80.000 cetnarów metrycznych. Na wywóz za granicę poszukiwano szczególnie czeskich, a częściowo także morawskich i dolnoaustryackich płodów. Wyborowe rodzaje płacono wyżej, średnich poszukiwano także, poślednie jednak trudno było zbyć nawet po zniżonych cenach. Ceny na kukurudzę pozostały niezmienne, ilość sprzedaży była jednak małą. W owsie nie uległy ceny żadnym zmianom. Wyroby młynarskie nie miały żadnego pokupu. W zakupnach na późniejsze odstawy ceny utrzymywały się w stałej wysokości na podstawie sprawozdania o tegorocznem żniwie, zachwiewały się tylko chwilowo, a w końcu były już wyższemi, niż w sobotę.

Wiedeń 26 sierpnia. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 940, węgierskich 3659, niemieckich 1308; razem 5907 sztuk. Płacono galicyjskie 60—62, osobliwe 64—68, paszone —·— Węgierskie 58—60, osobliwe 62—66, niemieckie 60—64, osobliwe 66—69 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 27 sierpnia. Na dzisiejszy targ do wieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2638 sztuk. — Płacono 38—40—44—46 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 28 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, iż ministerstwo oświaty zajmuje się opracowaniem projektu ustawy, mającego uregulować płace profesorów wydziałów filozoficznych i akademij technicznych. Płace tych profesorów mają być podwyższone. Przeprowadzenie regulacyi płac, będzie rozłożone na przeciąg trzech lat.

Monachium 28 sierpnia. Z powodu wiecu katolickiego odbyło się wczoraj w kościele św. Piotra solenne nabożeństwo, w którem wziął udział ks. Ludwik Ferdynand wraz z małżonką. Przedpołudniem odbyło się drugie zgromadzenie jeneralne, na którem przyjęto wnioski, skierowane przeciw lekkomyślnej emigracyi do Ameryki. Prof. Schnürer z Fryburga referował o rozprawach komisyi dla umiejętności i prasy i zaznaczał konieczność ustanowienia katolickich profesorów w uniwersytetach. Wniosek Schnürera o udzielanie pomocy młodym, dzielnym uczonym katolickim, przyjęło zgromadzenie. Rektor Hüppert (Hessya), wskazawszy na słabo rozwijającą się katolicką lekturę dla rozrywki, wezwał do podjęcia energicznej walki przeciw literaturze niekatolickiej. (Żywe oklaski). Następnie przyjęto odpowiedni wniosek, zmierzający do rozszerzenia literatury katolickiej.

Ks. Löwenstein powołał się na rozdaną między uczestników zjazdu broszurę pod tyt.: „Wojna religijna w Węgrzech“ i podniósł, iż „kulturkampf“ węgierski jest gorszy, niż którykolwiek inny. Prof. Prochatzka (z Ostrzychomia) założył żywy protest przeciw „kulturkampfowi“ w Węgrzech, stwierdzając, iż zmierza on do zgnębienia Kościoła i szkoły i do sekularyzacyi klasztorów. Prezydent Müller wyraził przekonanie, iż katolicy niemieccy biorą żywy udział w losach węgierskich katolików. (Oklaski). Prof. Bach referował o przebiegu posiedzeń komisyi s k lnej. Przyjęto wnioski w sprawie utrzymania wyznaniowego charakteru szkoły, strzeżenia kościelnego wpływu na całą szkołę, oraz uchylenia symultannych książek dla szkół ludowych. Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 12 i pół w południe.

Paryż 28 sierpnia. Król serbski Aleksander przybył onegdaj do Biarritz, gdzie zabawi cztery do pięciu tygodni. Ponieważ król jechał w najściślejszem *incognito*, przeto ani w Paryżu, gdzie w przejeździe zatrzymał się tylko kilka godzin, ani w Biarritz, nie było oficyalnego przyjęcia. Król Milan bawi obecnie w Paryżu, a termin jego powrotu do Belgradu nie jest jeszcze oznaczony.

Petersburg 28 sierpnia. Od 9 do 13 września odbywać się będą pod Oczakowem wielkie manewry pod naczelnym kierunkiem komendanta odeskiego okręgu wojskowego hr. Mussin-Puszkina. W manewrach wezmą udział dwa korpusy armii pod wodzą jenerałów Czetinina i Filipowa, których zadaniem będzie obrona Oczakowa przeciw nieprzyjacielskiemu atakowi.

Telegramy biura koresp.

Grac 28 sierpnia. Książę Ernest Meriadek Rohan, najmłodszy brat panującego księcia Alaina Rohan, wczoraj po południu w Eggenberg padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. W chwili, kiedy przed wyjściem na polowanie klęknął, aby spuścić ze smyczy psa, obie lufy dubeltówki, którą książę trzymał w ręku, wystrzeliły w sposób dotychczas niewyjaśniony. Wystrzały zdruzgotały księciu głowę tak, iż na miejscu wyzionął ducha.

Badgastein 28 sierpnia. Według pisma, jakie nadeszło do zarządu hotelu „Germania“, ks. Bismarck przybyć ma tutaj na kuracyę w dniu 17 września.

Neunkirchen 28 sierpnia. Wiadomość dzienników o utarczce żandarmeryi ze strejkującymi robotnikami przędzalni w Blindendorf, odnosi się do zajść z przeszłego piątku, o których z autentycznej strony donoszą co następuje: Przędzalnia zamówiła obcych robotników, którzy przybyli w dniu 23 b. m. wieczorem. Ze względu na poprzednie zajścia, przy których robotnicy groźbami byli powstrzymywani od przyjmowania pracy w fabryce, zażądano dla przybywających robotników pomocy żandarmeryi. Żandarmów otoczyły natychmiast setki robotników i towarzyszyły im do fabryki wśród drwiących i groźnych okrzyków. Dopiero po nadejściu posiłkowego oddziału żandarmeryi udało się tłumy rozproszyć. Aresztowano kilku robotników i rozlepiono obwieszczenia, zakazujące wszelkiego zgromadzania się oraz przebywania w gospodach po godz. 8 wieczorem. W sobotę wieczorem nadeszło pół bataliona piechoty.

Berlin 28 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* wskazuje na wspaniałe uroczystości pamiątkowe, obchodzone jednomyślnie przez lud niemiecki i przeciwstawia im zachowanie się socyalno-demokratycznej prasy. Jest rzeczą — pisze *Nordd. Allg. Ztg* — ubolewania godną i wywołać musi oburzenie w szerokich kołach, że gromada ludzi ośmiela się w gminny sposób znieważać lud, jednoczący się w poważnych, podniosłych uczuciach i bezcześcić jak najnienawistniej pamięć wielkich poległych. Istniejące ustawodawstwo nie daje niestety żadnego środka, aby wystąpić przeciw temu bezwstydnemu postępowaniu i aby karać najzuchwalsze zniewagi na bohaterskiego cesarza. Ten stan rzeczy nie może trwać dłużej. Liczne głosy żądały słusznie, aby tym wykroczeniom energicznie koniec położyć. Jeżeli rządowi na razie braknie prawnych środków, staje on wobec naglącego obowiązku zwrócenia się do odpowiednich ciał. Czas jest pokazać, iż lud niemiecki nie pozwoli zakłócić narodowych pamiątek brutalnością socyalistycznych bohaterów pióra i pluć bezkarnie na pamięć swoich wielkich ludzi.

Berlin 28 sierpnia. *Reichsanzeiger* oświadcza, że zmyślone jest doniesienie angielskiego dziennika *Ironmonger*, jakoby pewne towarzystwo angielskie miało do stycznia przyszłego roku dostarczyć dla Niemiec mitraljez, według systemu Maxima, w wartości ćwierci miliona funtów szterlingów. Podobnie jak wszelkie nowości w zakresie wojskowego uzbrojenia, także i mitrajlezy systemu Maxima poddano zbadaniu. Skoro zostaną wypróbowane, dopiero wtedy nastąpiłoby zaprowadzenie ich w Niemczech.

Gotha 28 sierpnia. Umarł tu leksykograf Dr Karol Ernest Georges.

Würcburg 28 stycznia. Otwarte tu zostało wczoraj 23 cie zgromadzenie niemieckich leśników. W zgromadzeniu bierze udział 416 osób.

Ivrea 28 sierpnia. Wskutek eksplozyi lampy naftowej spaliło się schronisko dla pielgrzymów w Ribordone. Z gruzów wydobyto czternaście zwłok; wiele osób jest rannych.

Bruksela 28-go sierpnia. Deputowani Colfs i Laurent na wczorajszem posiedzeniu Izby zwrócili się z atakiem przeciwko rządowi z powodu wypadków w państwie Kongo, a zwłaszcza z powodu walki z Mahdistami — i stracenia Anglika Stockego. Minister de Burlet oświadczył, że państwo Kongo nie zostało jeszcze anektowane przez Belgię — i skutkiem tego Belgia nie ma nad tem państwem praw zwierzchniczych. — Colfs zażądał wyznaczenia ankiety, po dłuższej jednak dyskusyi cofnął odnośny wniosek, na czem zajście zostało załatwione. Senat uchwalił 38 głosami przeciwko 12 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie z powodu jego stanowiska wobec państwa Kongo.

Petersburg 28 sierpnia. Baron Zedeler, dotychczasowy jenerał komenderujący 18go korpusu armii, został uwolniony z tego stanowiska i zamianowany członkiem rady wojennej.

Petersburg 28 sierpnia. *Birżewyja Wied.* donoszą, że plan opodatkowania wywozu koni z Rosyi spotkał się z trudnościami w radzie państwa i wskutek tego odroczony został na czas nieoznaczony.

Tyflis 28 sierpnia. *Gazeta Tyfliska* ogłasza odezwę armeńskich biskupów w Bitlis i Muszu do Armeńczyków w Rosyi, aby przyszli z pomocą Armeńczykom tureckim.

Tyflis 28 sierpnia. Jedna z gazet armeńskich donosi z Beiruth pod datą 29 lipca st. st., że uzbrojona banda rozbójników napadła na armeński klasztor św. Jana i obeszła się brutalnie ze znajdującymi się tam pielgrzymami.

Od Administracyi „Czasu.“

Pod lit. J. B. złożono 50 ct. na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie, z zapewnieniem, iż taka ofiara będzie odtąd co miesiąc składaną.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Za duszę ś. p.

OLGI z POCHWALSKICH

Cyfrowiczowej

zmarłej d. 26 sierpnia 1895 r.

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w piątek dnia 30 Sierpnia b. r. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów

na które pozostała Rodzina Przyjaciół, Znajomych i Szan. Publiczność zaprasza.

Zakład wychowawczy

L. Glatmana (Ludomira)

przy ul. Pijarskiej l. 3. II p. przyjmuje uczniów szkół średnich.

Warunki przystępne. — pomoc w naukach zapewniona. (1445 35)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd (75 191-)

Hotel Europejski

(we Lwowie — Plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Albert Szkowron i Spółka

wł. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Człowiek młody, wykształcony, pragnący szczerze pracować, prosi o zajęcie jakiekolwiek w biurze jako pisarz, w rachunkowości lub t. p. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod lit. K. W. do Administracyi „Czasu.“

Wdowa 75 lat licząca, chorowita, niezdolna do pracy, bez żadnych środków utrzymania, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakąkolwiek zapomogę. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu“.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Kurs krakowski.

Kraków 28 sierpnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 25	130 25
Za 100 marek . . .	58 80	59 60
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 sierpnia. **2 g 30 min. po południu.**

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	101	—	Anglobank	170	25
„ srebrna „	101	20	Union	354	25
„ 4% złota	122	15	Bankversein	170	50
„ 4% koronowa	101	25	Akcye Länderbank.	282	90
Akcye ban. austr.-w. kredytowe	1065		„ kol. Kar. Lud.	224	25
	404	60	„ „ lwowsko-czerniow.	327	50
Londyn	120	90	„ „ południ.	111	—
Napoleony	9	68½	Elbethal	292	—
Dukaty	5	71	Nordbahn	3555	
Marki	59	10	Staatsbahn	406	25
4% Renta węg. kor.	99	80	Alpin	98	—
4% „ „ złota	122	50	Akcye tytoniowe	241	50
Losy prem. węg.	158	75	Ruble	129	50
Losy tureckie	78	30			

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego

w Krakowie, Rynek, L. 30.

Zlecenia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie,
otrzymała i poleca świeżo wydane
Homilie
NA
niedziele i święta
CAŁEGO ROKU
przez
X. Antoniego Chmielowskiego
M. Ś. T.
Str. 503 w wielkiej 8-ce.
Cena egzemplarza **2 złr. 80 ct.**, z przesyłką o **25 ct.** więcej. (1845-4-)

(1893-1-) **Ceny bardzo niskie.** **Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty** otrzymał w wielkim wyborze i poleca: **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25.**

Melle Marie Freis,
ouvrira un cours de langue française qui aura lieu chaque jour de matin de 9—11. **Leçons particulières.** Prix modéré S'adresser: Rue Poselska No 23, I. p. Couvent des Bernardines. — Les inscriptions se feront de 9—4 h. (1882 1-3)

Kto mi doniesie, co można złego uczynić człowiekowi w czasie snu przy pomocy wzierníka (?) do ócz oświetlonego elektrycznością, ten po stwierdzeniu sądowem prawdziwości doniesienia otrzyma dziesięć złr. w. a. Adres: **Łyczko w Niżankowicach.** (1874)

Kto mi doniesie, jak się nazywa trucizna, która wygląda jak proszek biały a po niej następuje straszliwy ból głowy połączony z otumanieniem, wśród którego człowiek pada bezprzytomny na ziemię, otrzyma po stwierdzeniu sądowem prawdziwości doniesienia 5 złr. Adres: **Łyczko w Niżankowicach.** (1875)

Czy i w jaki sposób można przy pomocy kotów zatrutych sprowadzić zarazę u bydła rogatego? Donoszący po stwierdzeniu sądowem prawdziwości doniesienia otrzyma 5 złr. Adres: **Łyczko w Niżankowicach.** (1876)
Wiadomości tych potrzebuję w celu wytoczenia skargi sądowej.

Przy ul. Mikołajskiej Nr. 4
są do wynajęcia od dnia 1go października:
4 pokoje frontowe z balkonem, kuchnią i przedpokojem na I. piętrze; (1873-1-3)
pokój kawalerski frontowy z przedpokojem i gabinetem na III. piętrze.

Ogłoszenie konkursu.
L. 54846. (1859-1-3)

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady **nauczyciela zwyczajnego przy kraj. średniej szkole rolniczej w Czernichowie** do wykładu chemii, technologii chemicznej i mineralogii.

Z posadą tą połączoną jest, oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1100 złr., dodatek aktywalny w kwocie 140 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr.

Nauczyciele zwyczajni szkoły czernichowskiej są urzędnikami krajowymi i jako tacy mają prawa i obowiązki, określone ustawą służby krajowej z dnia 23 marca 1866 r., o ile ta do nich może być zastosowaną.

Szczegółowe określenia praw i obowiązków nauczyciela mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą, winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:
1) metrykę urodzenia;
2) krótki życiorys;
3) świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego **najdalej do 20go września 1895 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.
Lwów, dnia 23 sierpnia 1895 r.
Grott.



Ta w r. 1876 przez nas wynaleziona, z najlepszych surowych pierwiastków, w czerwonej i jak śnieg białej barwie wyrabiana
uniwersalna
pomada do czyszczenia metali
jest najlepszym, jedynie celowi odpowiednim środkiem do czyszczenia metali.
Wszelkie podobne wyroby, chociaż inaczej nazwane, są naśladowaniami naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metali i nie osiągną na wet w przybliżeniu jej zalet. (1739-1-10)
Dlatego przy zakupnie należy uważać dokładnie na naszą firmę i znak ochronny.
Główny skład dla Austryi-Węgier ma:
Gottlieb Voith w Wiedniu, III/1.

PANIENKI
uczęszczające do szkół publicznych znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, oraz na żądanie mogą w domu pobierać lekcye gry na fortepianie, język francuski i niemiecki, rysunki i malarstwo za cenę umiarkowaną. (1857-2 6)
Wojnarowskie,
córki b. profesora Instytutu technicznego w Krakowie, ul. Długa l. 34, II. piętro.

Uczniów szkół średnich przyjmuje jak w latach poprzednich (1881-1-2)
Feliksa Wojciechowska
w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18, II. p.
Fachowy dozór męski, opieka rodzicielska, na żądanie fortepian i język francuski.

Realność
Skwarzawa nowa, 30 morgów dobrej gleby, dom mieszkalny, stajnia, szpichlerz, dwie stodoły, ogród, sad dosyć wielki — jest w całości albo w połowie zaraz do sprzedania dług Banku krajowego 900 złr.) za 50 0 złr. u **Wiktora Duczymińskiego,** p. **Żółkiew.** (1880-1-2)

Zdolny ajent.
Większa w Galicyi znana fabryka tkanin płóciennych i bawełnianych poszukuje zdolnego, młodszego, uczciwego zastępcy dla tego kraju. Tenże musi być obeznany z liczną klientelą i posiadać dobre polecenia.
Oferty pod „Vertreter für Galizien 3540“ przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu. (1923)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
LUDMIŁY z Gidlińskich SKOWROŃSKIEJ
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,
poleca: 1) **Nauczycielkę Polkę** z wyższem wykształceniem, posiadającą języki: francuski, niemiecki, oraz wyższą muzykę — 2) **Nauczycielkę** Francuzkę z niemieckim, muzykalną — 3) **Francuzkę** jako towarzyszkę — 4) **Niemkę** z angielskim, rysunkami i malarstwem — 5) **Nauczyciela** Niemca — 6) **Bony** Polki oraz Niemki fröblanki z krawiecczyzną. — Chlubne polecenia. (1773-6-7)

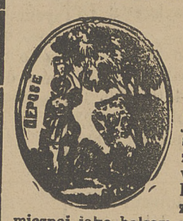
Do sprzedania
dom nowy, dwupiętrowy, bardzo porządnie zbudowany, z bramą wjazdową i ogródkiem, położony w najzdrowszej dzielnicy miasta. Kapitał potrzebny 6—10 tysięcy złr. Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Lenartowicza pod L. 7. (1812-3-6)

OBWIESZCZENIE.
L. 36504. (1665-3-3)

Pan Mieczysław Białkowski, egzekutor miejski, przestał pełnić funkcyę egzekutora.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów albo też o zaspokojenie pretensyj, jakiby do p. Białkowskiego z tytułu jego urzędowania — jako egzekutora miejskiego — mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II-go Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1-go sierpnia 1895 r., po upływie bowiem tego terminu Magistrat kaucyę służbową p. Mieczysławowi Białkowskiemu wyda, zaś osoby później zgłaszające się z pretensyami odeśle na drogę prawa.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 17 lipca 1895 r.
Prezydent miasta:
Friedlein.

Dra FRYDERYKA LENGIELA
balsam brzozowy.


Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (1564-77-)
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Gohchowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Książki szkolne,
Mapy, Atlasy i Globusy
są do nabycia w Księgarni D. E. Friedleina w Krakowie, Rynek Nr. 17. (1860-1-5)

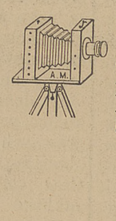
Na sprzedaż kamienica dwupiętrowa
w ulicy Grodzkiej pod L. 43, świeżo restaurowana. Cena 90.000 złr. Ciężary hipoteczne 58.000 złr.
Tamże zaraz do wynajęcia mieszkania:
1) Podzielne pierwsze piętro, z 13 ubikacyj (między niemi 3 wielkie sale).
2) Połowa drugiego piętra, z 6 pokoi, kuchni i spiżarni.
3) Sklep od przecznicy, na parterze.
4) Skład w sieni, na parterze. (1879 1-5)

Tak co do sprzedaży tej kamienicy, jak co do wynajęcia w niej mieszkań, **wiadomość u właścicielek hr. Dzieduszyckich w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 43, parter.**

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.
Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca
asfaltową masę w gorącym stanie
do izolowania murów od wilgoci;
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem
najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-48-100)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“
wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr 50 ct. wzwyż. Hidraulična dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cennik w każdym pokoju. (1566 46 60)
L. Speiser, dyrektor.

BUDISCHEK & SCHÖPFLEUTHNER
w Floridsdorf p. Wiedniem.
FABRYKA RUMU, LIKIERÓW i ESENCYJ.
Wysyłka dla Herbaty, Jamaica-Rumu i francuskich Cognaców.
JENERALNE ZASTĘPSTWO:
Renault & Comp. w Cognac dla francuskich Cognaców.
John Jackson & Comp. w Mitcham dla Olejku miętowego.
Przedruk nie będzie płacony. (1714-5-26) Cenniki opłatnie.

Fotografia dla amatorów.

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca
A. MOLL,
c. i k. nadworny dostawca
w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9.
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (975-18 18)

OSTRZEŻENIE.
Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator“ — ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora.“** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.
EXSICCATOR
NISZCZY RAZ NA ZAWSZE GRZYBEK DRZEWNY I USUWA WILGOĆ.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. (1484-18-)
Kantor: Wiedeń, IV., Haupstrasse L. 36.
Sprzedaż we Lwowie u pana **Hubnera,** w Krakowie u pana **Fr. Lenerta.**

Już 2 września!
złr. wal. a. **150.000** do wygrania
NA (1922-2-2)
promesę kredytową
za **5** złr. **50** cent.
Wechselstuben-
Actien-Gesellschaft „MERCUR“
I., Wollzeile 10 u. 13, WIEN, Mariahilferstr. 74 B.

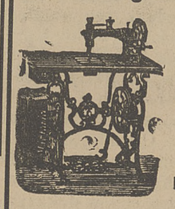
Uczennica
z ukończoną 5 kl. ludową i 4 wydziałową — poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Oferty pod „Uczennica H. D.“ przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1862 4-)

2 panienki
znajdą umieszczenie, oraz rodzicielską opiekę — fortepian, konwersacya niemiecka i francuska, na życzenie lekcye malowania. — Wiadomość w składzie papieru **K. Bauma w Krakowie,** Rynek główny, linia A—B. (1864-3)

Studenci z lepszej rodziny znajdą w dobrym domu zdrowe mieszkanie, dobry wikt i sumienny nadzór. Konwersacya niemiecka i fortepian w domu.
Adres: **Geiger w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 5, II. p.** (1870 3 4)

Zakład wychowawczo-naukowy
W. Tobiczyka
dla uczniów szkół średnich publicznych prywatnych, przeniesiony został na ulicę Łobzowską l. 27, II. p. — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godziną 10—1 przedpołudniem. (1869 3 4)

Jan Babirecki
w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3.
Prywatny zakład naukowy
połączony z internatem, przygotowujący do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich, tudzież do II. i III. kl. gimnazyalnej lub realnej, względnie do egzaminów ze wszystkich klas szkół średnich.
Na naukę do pierwszych dwóch klas szkół średnich i do klasy przygotowawczej dochodzić mogą i uczniowie mieszkający po za zakładem.
Naukę prowadzą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, religii udziela X. Katecheta. Język francuski jest obowiązkowym.
Uczniowie dochodzący do Zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi. (1758-10-16)
Naukę rozpoczyna się dnia 3 września. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godz. 10 a 1 przed południem.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów

Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 73)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska
i *English school for young ladies* w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkol. rozpoczyna się 1 września.
Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej. (1827 4 10)
Bliższych wyjaśnień i programów nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkol.
ulica Poselska L. 20.
G. Rehefeld, właścicielka z kładu.

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, Sukiennice Nr. 24—25.
Ceny bardzo niskie. (1903-4-14)

Panienki ze szkół w Krakowie
przyjmuje się na stancyę. Opieka najtroskliwsza. Fortepian w domu. Zgłoszenia pod **„Paweł 40“** p. rest. **Kraków.** (1821-3-3)

Panienki uczęszczające **do szkół w Bochni,** mogą znaleść umieszczenie z wiktem, obsługą i opieką macierzyńską u emerytowanej nauczycielki w Bochni, ulica Biała Nr. 181. Fortepian, konwersacya niemiecka i francuska na żądanie. (1863 2 2)

Uczniowie
szkół średnich w Krakowie mogą znaleść umieszczenie i prawdziwie rodzicielską opiekę, a na żądanie pomoc w naukach.
Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1808 5 6)

Eine Deutsche wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 3—4 Uhr. (1817-3-)

TANIO DO SPRZEDANIA:
wozy mocne, beczkowóz, brony i róża uprząż. Wiadomość w Krakowie przy ul. Dietla pod Nr. 101, pierwsze piętro. (1831-6-)

Rzepę pastewną
ściernianką (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, 1 litr 1 złr., poleca **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (1434-11-12)

Skład powozów
w Krakowie, ul. Smoleńska L. 15,
ma do sprzedania **używany powóz** na 4 osoby z dwoma budami i **wolant Tarantas** w dobrym stanie — oraz przyjmuje wszelkie **reparacye** po umiarkow. cenach. (1794-5-6)

HANDEL WIN
JP. pod firmą (1853 2-)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44.
założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

Folwark
oddalony ½ mili od miasta Wieliczki, położony przy szosie, obejmujący 70 morgów gruntu ornego pszennego, 10 morgów doskonałych łąk, 69 morgów lasowiska i 20 morgów brzeziny, z budynkami, zaraz do sprzedania — lub zamiany na kamienicę w Krakowie. — Zgłoszenia pod adresem: **G. Otowski, Kraków.** (1802-4 6)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1528-224-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie
używana powszechnie
we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego
SZTUCZNA WODA
BILIŃSKA
(tańsza o 50% od naturalnej)
wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i droguerjach, **we Lwowie** w aptece W-go Wewiórskiego, ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.**

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:				**we Lwowie:**	
Selterska	18 ct.			19 ct.	
Bilińska	15 ct.			18 ct.	
Vichy	40 i 25 ct.		42 i 26 ct.		
Giesshüblerska	10 ct.			12 ct.	
Ceny wód leczniczych:					(758)
Bromowa mocna	32 ct., słaba	24 ct.	m. 36	s. 28 ct.	
Gorzka		20 ct.		23 ct.	
Jodowa		20 ct.		23 ct.	
Kwaśna sodowa		15 ct.		17 ct.	
Higieniczna		10 ct.		13 ct.	
Litowa		15 ct.		18 ct.	
Żelazista z pyrol. żel.	m. 25, sł.	22 ct.	m. 26	sł. 23 ct.	

Instytut Winterberg
w WIEDNIU, Währing, zakłady parkowe.
Wielki pensyonat dla dziewcząt, urządzony z komfortem. Piękne sale naukowe, sypialnie i sale konwersacyjne. Wspaniały ogród i t. d. Zdrowe położenie. Świadectwa ważne w państwie. Właścicielka pani Marya Winterberg z Koblencyi nad Renem. (1584-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*